20

Jeździec i hodowca



1939

Kto będzie biegać w Derby?

Skarb (Bafur — Fortuna II po Manton) niezwyciężony w r. ub. dwulatek, zdobywca wszystkich najpoważniejszych nagród, przedstawiał klasę sam dla siebie, gdyż zawsze wygrywał w cantrze, pozostawiając rówieśników daleko za sobą.

W roku bieżącym, jako trzylatek, miał wyraźnego pecha. Zameldowany do Derby w Hamburg-Horn, mógł przed tym biegać tylko w jednym wyścigu z nagr. 4000 zł na dystansie 2200 m. Ta jedyna próba przygotowawcza spaliła na panewce, gdyż żadna stajnia nie zapisała konia do wyścigu i Skarb miał właściwie tylko trial ze słabym towarzyszem stajni Kartelem, co nie mogło dać crack'owi dostatecznego doświadczenia przed wyprawą za granicę. Dlatego też stajnia zmuszona została do urządzenia dla Skarba publicznego galopu po torze wyścigowym, który odbył się w dn. 16 czerwca z dwoma silnymi podstawami: Radą i Rozmachem. Galop, lub raczej surowy wyścig, wypadł imponująco: Skarb przebył derby-dystans w 2 min. 31⅕ sek., jak pokazały stoppery kilku fachowych obserwatorów, stojących wprost naprzeciw startu, a później celownika. Osobiście uważam ten galop **za zbyt dobry**, tym bardziej, że w 4 dni po tym nastąpiła wyprawa do Niemiec. Mam w pamięci kilka wypadków, kiedy zadziwiająco dobre galopy przed poważniejszym wyścigiem powodowały nagłe cofnięcie się konia w kondycji i przegranie gonitwy, zaś nie przypominam sobie ani jednego wypadku — kiedyby wyjątkowo ostry galop poprzedzał zwycięstwo. W każdym razie galop ten potwierdził wysoką klasę Skarba.

Pech, który prześladował od początku do końca ekspedycję do Hamburga jest dostatecznie znany czytelnikom „Jeźdźca i Hodowcy". Podróż (upały!) i dwukrotne zarąbanie musiały się odbić na samopoczuciu i formie Skarba. W dniu rozegrania nagrody Baroneta i Good Boy'a (8 lipca) oglądałam Skarba i inne konie w paddocku. Był to zupełnie inny koń, niż w dniu galopu z Radą i Rozmachem. Wyglądał na niechętnie występującego, co jaskrawo odróżniało go od wyfitowanych jak brzytwa rywali, które wyraźnie ujawniały chęć i werwę do wyścigu. Skarb zajął drugie miejsce za łatwo wygrywającym Coltem. Czas gonitwy 2 m. 33¼ sek. Dzień bardzo upalny, tor suchy.

Felsztyn (Büvesz — Gibson Maid po Favara). Dwulatkiem wystąpił dwa razy w grupach i zwyciężył. W r. b. zadebiutował w IV kategorii na 1600 m w słabej kompanii, zwyciężając pewnie o 1½ dł. w czasie 1 m. 42½ s. po torze dobrym. Drugi start miał na dyst. 2100 m w kategorii III-ciej, gdzie pobił Swawolę II i tylko szybkiego Atosa w 2 m. 14½ s., łatwo o 3 dł. po torze b. dobrym. W kategorii II-giej spotkał się z nieco lepszym Neronem III, którego zwyciężył w walce, o ½ dł. zaledwie, w czasie 2 m. 13 s. (2100 m). Dalej kończyły Sumatra II i Stochód. W dwa tygodnie później odnosi wielki tryumf, zdobywając Produce im. L. Grabowskiego, po walce, lecz pewnie od Rumora, Maddalena'y Lair, Stasi i Darlinga IV. Czas doskonały 2 m. 12½ s. (rekord na tym dystansie należy do Kanclerza 2 m. 11⅘ s., nagr. Kozienic, 1938 r.). Rumor prowadził cały wyścig na siłę (6½ — 30 — 31 — 32½ — 32½). Felsztyn, który zachowywał się na starcie bardzo niespokojnie, szedł w rezerwie ostatnim, w połowie prostej mocnym finiszem minął przodujące konie i po walce z Rumorem zwyciężył go ostatecznie pewnie.

Do Końca (Bafur — Dobra Wróżka po Harsona) dwulatkiem był forsownie eksploatowany, wychodząc do startu 8 razy — maksymalna ilość dozwolonych startów. W Produce, Middle Park Plate i im. J. Fanshave jest drugi za cantrującym Skarbem, przy czym w Produce dzieli się tym miejscem ze Stasia, która w nagr. Sernickiej zwycięża go o szyję. W nagr. im. W. Leśniewskiego Do Końca przegrywa do trzyletnich Estrady i Herpesa. Zwycięstwo odniósł Do Końca w III i II kategorii oraz w nagr. Wilanowskiej, w pojedynku z Big Benem, którego wyprzedził po walce. W wieku 3 lat Do Końca wystąpił 2 razy. Nagr. Skrzydlowa, dyst. 1400 m., przegrał w walce o 1 długość do Darlinga IV, zaś na nieco dłuższym dystansie 1600 m, w nagr. Rulera pewnie pobił swego pogromcę, Perkuna i Kinga (zdystansowany) po torze mocno elastycznym w 1 m. 43 sek.

Colt (Bafur i Con Amore po Balthazar), oględnie eksploatowany dwulatkiem, na 5 startów w kategoriach, zwyciężył trzykrotnie i raz był trzecim. W roku bieżącym znacznie się poprawił i startując 3 razy pozostał niezwyciężonym. W nagr. I kategorii po walce o szyję bije Verveine, Benito, Palafoxa i in., (2100 mt, 2 m. 17 s.), nagr. 3000 zł na dyst. 2100 m. łatwo zdobywa od Kniazia w doskonałym czasie 2 m. 13 s. Poczym odnosi wielki tryumf w nagr. Baroneta i Good Boy'a, na derby-dystansie, gdzie, prowadząc z miejsca do miejsca w wyścigu na siłę, łatwo o 4 dług. bije Skarba, Marsiglio, Kasteta, Perkuna. Czas 2 m. 33½ sek.

Rumor (Villars i May Rose po Wily Attorney), podobnie jak Colt, w wieku 3 lat jest znacznie lepszym, jak dwulatkiem, kiedy na 5 startów w grupach odniósł tylko jedno zwycięstwo i trzy razy zajął płatne miejsca. W roku bieżącym w Handicapie Otwarcia, pod wagą 56½ kg., przyszedł trzecim w stawce 9 koni, idąc w wyścigu opornie. Nastepny wyścig robi doskonały. Prowadząc z miejsca do miejsca, nie daje podejść do siebie dobremu Neronowi III, bijąc go o ½ dł. w czasie 2 m. 13⅕ s. (2100 mt.). W tydzień później w nagr. I kateg. w imponującym stylu i bliskim rekordu czasie 2200 m. — 2 m. 18½ s. (rekord Rady 2 m. 17 s., nagr. Rzeki Wisły, 1938), o 5 długości przoduje nad rywalami. 2 lipca w nagr. Produce im. L. Grabowskiego śmiało bierze wyścig na siebie i prowadząc, znowu bardzo ostrym tempem (6½—30—31—32½—32½), ustępuje dopiero po walce niezwyciężonemu Felsztynowi, pozostawiając o 6 długości za sobą Maddalena'ę Lair, Stasię i Darlinga IV.

Marsiglio (Camors — Ersilia po King's Idler) na 6 występów w wieku 2 lat, dwa razy pozostał na starcie, raz stracił bardzo znacznie, pozostałe 3 gonitwy grupowe wygrał łatwo. W roku bieżącym w nagr. I kateg., wygranej przez Colta, cały dystans przeszedł na ostatnim miejscu. Po wyścigu zakaszlał i miał przerwę w robocie. Następnie zdobył wyścig I kateg. łatwo w 1 m. 40 s. (1600 m.), oraz nagr. 3000 zł. (1600 m.) dowolnie od jedynego przeciwnika Kniazia. W nagr. Baroneta i Good Boy'a miał mocny karambol na pierwszym zakręcie, został zupełnie wytrącony z tempa, odpadając na dalekie ostatnie miejsce wraz z Perkunem, jednak finiszował wybornie, wydostając się na trzecie miejsce.

Neron III (Rheinwein — Nonsuch po Sunstar) jako dwulatek, wychodząc do startu dość późno, gdyż 8 października, zdobył dwa wyścigi grupowe, nie doznając porażki. Trzylatkiem biegał bardzo dobrze. Zwyciężył na dystansie 1600 m. łatwo o 2½ dług. w czasie 1 m. 41 sek. w drugim dniu sezonu wiosennego, następnie przegrał o 1½ dług. do Rumora (2100 m., 2 m. 13⅕ s.), pozostawiając w znacznej odległości za sobą resztę pola. W tydzień później, spotkawszy się z przyszłym zwycięzcą nagr. Przychówku Felsztynem, uległ mu w walce tylko o ½ dług. w czasie 2 m. 13 s. A więc Neron III z każdym wyścigiem progresuje. Ostatni swój wyścig na dyst. 1600 m — 1 m. 40 s. wygrał łatwo.

Kres (Villars i Karin po Schalk) dwulatkiem przed sezonem zapowiadał się doskonale, lecz uległ wypadkowi i miał dłuższą przerwę w robocie. tak że biegał niżej swych możliwości. W roku bieżącym przechodzi zwycięsko grupy, zaczynając od najniższej, wygrywając pierwsze 4 gonitwy bardzo łatwo, ostatnią zaś w walce zaciętej z Sumatrą II.

Perkun (Forward i Eskorta II po Oszczep) dwulatkiem na 5 startów zwyciężył 3 razy i w narg. im. J. Reszkego zajął drugie miejsce za Maddalena'ą Lair. Trzylatkiem miał na wiosnę dłuższą przerwę w robocie. Zadebiutował odrazu w nagr. Rulera, zajmując trzecie miejsce za Do Końca i Darlingiem IV. Następny start, to nagr. Baroneta i Good Boy'a, gdzie mając, wraz z Marsiglio, karambol na zakręcie nie był, widocznie, już wyjeżdżany i zajął piąte miejsce.

Igo (Villars — Igła po Manton) ze względu na pochodzenie (półbrat Jeremiego) cieszy się wielkim zaufaniem w stajni i jest szykowany specjalnie na Derby. Dwulatkiem nie mógł być wyprowadzony na start. W roku bieżącym startując dwa razy nie doznał porażki. Pierwszy w życiu wyścig wygrał nie łatwo, bardzo mocnym finiszem (nieco straciwszy na starcie) w słabej stawce na dyst. 1600 m. Za drugim występem (1600 m.) łatwo, również finiszem, zwyciężył znowu słabych rówieśników.

Klacze wydają się ustępować w r. b. ogierom. Najlepsze z nich w Produce były zdecydowanie pobite.

Stasia (Bafur — Fair Play po Kentish Cob), klasowa dwulatka na 6 startów zdobyła 3 pierwsze nagrody i 3 miejsca płatne, przy czym w nagr. Kruszyny (Produce) podzieliła drugie miejsce z Do Końca, którego zdołała pobić w nagr. Sernickiej. W nagr. Mokotowskiej minęła celownik na pierwszym miejscu z Kniaziem. W r. b., znacznie górując nad polem, zdobyła nagr. Wiosenną od nie zupełnie fit Maddalena'y Lair, Rapsodji II i in. w 1 m. 40 s. (1600 m.). Natomiast w nagr. im. L. Grabowskiego, na dyst. 2100 m., przebytym w 2 m. 12½ s., w wyścigu żadnej roli nie odegrała, mijając celownik (czwartą) za Maddalena'ą Lair.

Maddalena Lair (Camors — Lair po Silvern), w wieku 2 lat biegała doskonale, zdobywając 4 pierwsze nagrody i 2 drugie. Wygrała nagr. Moorhen, nagr. im. J. Reszkego w doskonałym stylu i czasie (1300 m. 1 m. 20 s., tor ciężki), była druga w nagr. Hodowców za więcej gotową Gaffeuse oraz drugą za og. Do Końca. W roku bieżącym w Nagr. Wiosennej przyszła druga za Stasią, w nagr. im. L. Grabowskiego dość daleką trzecią za Felsztynem i Rumorem, jednak przed Stasią, co wskazuje na poprawę kondycji.

Pozostałe klacze, sądzac z przebiegu ich kariery turfowej, nie odważą się próbować sił z ogierami. **T.**

Jeździec i hodowca

20

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XVIII. WARSZAWA, 10 LIPCA 1939 R.

TREŚĆ Nr 20:



Jugosławia. Piątka ogierów rasy Nonius.

Z DEKADY

Seria zwycięstw Kresa trwa. — Przyłbica na dłuższym dystansie lepsza. — Neron III. — Żok. Jagodziński i stajnia hr. Rostworowskiego w wielkiej formie. — Marsiglio deklasuje Kniazia. — Ładny wyścig z płotami. — Niespodzianka w Produce. — Niska klasa trzylatków. — Stajnia Wierzbno ma znowu niepobitego konia. — Protest.

Czwartek, 29.VI. Dzień świąteczny, dość ożywiony, zapisy wcale dobre. **Kres** odniósł czwarte w r.b. zwycięstwo — ciągle góruje wyraźnie nad trzylatkami, które spotyka w kategoriowych gonitwach. Podobnie jak w VI, V, IV kat. tak i obecnie w III kat. Kres wygrał łatwo, wyprzedzając Saratogę o 2½ dł., Dukat II o 10 dł. z tyłu.

Przyłbica (Parachute i Jagódka) na dystansie dłuższym 2100 mt gonitwy o nagr. 3000 zł szła znacznie lepiej niż na dystansach krótszych. Żok. Jagodziński potrafił opanować jej trudny temperament i zdołał pojechać za dwoma końmi, które wraz z Przyłbicą brały udział w gonitwie. Prawda, że Przyłbica korzystała z 3 kg ulgi wagi w stosunku do Rapsodji II, ale też w rezultacie **Przyłbica** wygrała łatwo, bijąc Rapsodję II o 2½ dł. w czasie 2 m. 13½ s. Forma ta jest zupełnie zgodna z rezultatem nagr. Wiosennej, gdzie pod **równą** wagą Rapsodja II bardzo nieznacznie wyprzedziła Przyłbicę w walce o trzecie miejsce. W gonitwie II kat. dla trzylatków (1600 mt) **Neron III** (Rheinwein i Nonsuch po Sunstar) wygrał łatwo od Stochoda, Barcaroli, Oriona i in. Na zakręcie Neron III znalazł się w niebezpiecznym zamknięciu i żok. Michalczyk tak bezwzględnie wydostał się z opresji, że Komisarze widzieli się zmuszeni ukarać go. Neron III w świetle przedostatniego swego wyścigu, kiedy to w dniu 18 czerwca przegrał gonitwę II kat. w walce o ½ dł. do Felsztyna — wygląda na wcale dobrego konia. Drugi wyścig dla stajni p. Szwarcsztajna zdobył (oprócz Nerona III) jeszcze 5 l. **Ibis:** w gonitwie I kat. na dystansie 2200 mt pobił on pewnie Dara, który dopiero zaczyna dochodzić do formy. Trzeci Neptun; ten ogier biegał o wiele gorzej, niż w swoich poprzednich gonitwach.

Pontus (Highborn II) wygrał gonitwę IV kat. od Gaieté. Żokej K. Jagodziński jeździł tego dnia 5 razy i wygrał 4 wyścigi. Do bardzo dobrej formy doprowadził konie przez siebie trenowane Al. hr. Rostworowski: dwa zwycięstwa koni stada „Krasne" i jedno koniem stajni własnej—w jednym dniu — dobitnie o tem świadczy.

W sobotę 1 lipca najważniejszą próbę dnia **3000 zł dla trzyl. dyst. ok. 1600 mt.** rozgrywały tylko dwa konie. Bardzo gwałtownym zrywem poprowadził Kniaź (6½—29), lecz osłabł prędko i bez oporu już dał się minąć małemu **Marsiglio** (Camors i Ersilia), który wygrał dowolnie o 6 dług. Na ost. 1000 mt. czas 30½—37 — wolna końcówka rzuca niekorzystne światło na trzylatki. Drugi wyścig dla stajni Leszno wygrała **Sekwana** (V kat.).

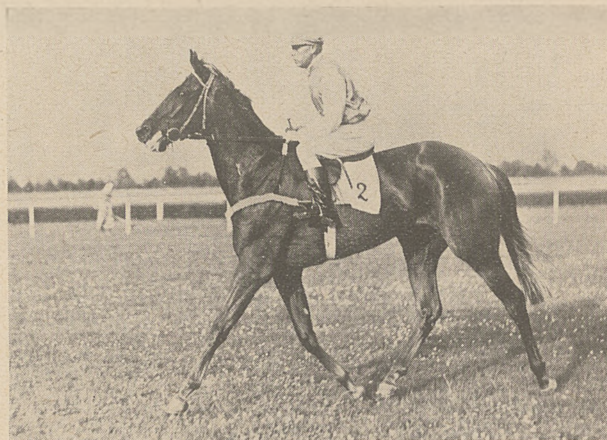
Bardzo ładny był **wyścig z płotami na dystansie 2800 mt.**, konie skakały na ogół wybornie i poza Perzeusem trzymały się razem, dopóki **6 l. Husarz** nie oderwał się od pola, wygrywając łatwo o 7 dł. od Indusa. Husarz to dobry myśliwski koń — szpeci go tylko miękka pęcina. **Swawola II** w gon. I kat. dla trzylatków pokonała o długość Pata i Verveine. **Handicap z nagr. 2400 zł** na dyst. 2400 mt. wygrał w walce o łeb **Rawita** pod najwyższą wagą 60 kg. Drugi był Debar (54½), trzecia Nowina (53½). 6-cio letni **Kid** wyprzedził Ostrzycę i Jalousie w gon. III kat. — o ile ten koń nie uwikła się przedwcześnie w walkę, to zawsze potrafi trochę szybkości pokazać.

Trzy konie po Villars'ie odniosły zwycięstwa w tym dniu.

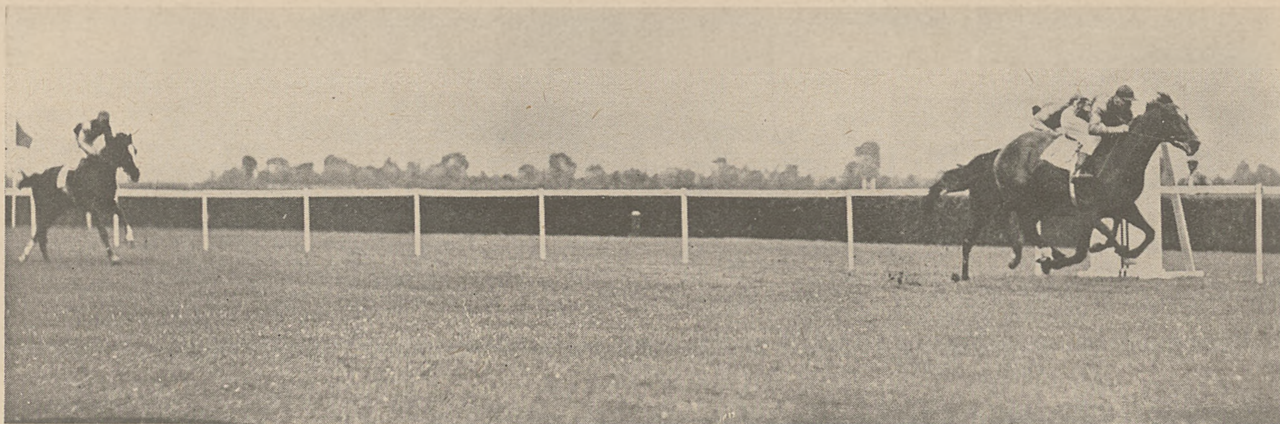
Nagr. Przychówku im. L. Grabowskiego nie była w r. b. całkowitą próbą wartości naszych trzylatków. Została ona zniekształcona przez kilka niepomyślnych okoliczności. A więc przede wszystkim Skarb po powrocie z Hamburga i przed wyścigiem niedzielnym w Warszawie, nie był w takiej formie, która upoważniała do posłania Skarba na start. Ogier ten został wycofany. A że stawka tegorocznych uczestników nagr. Przychówku była i tak wyjątkowo nieliczna — szkoda dla sportowej strony wyścigu była tym większa. Dalej: kilka kandydatów do rozgrywki tej nagrody, jak Do Końca (nagr. Rulera), Kastet, Perkun, Colt, nie zostało zgłoszonych we wcześniejszych terminach i wyeliminowanych od udziału — znowu ogromna strata dla prawidłowej klasyfikacji trzylatków. Wreszcie długi, uciążliwy start musiał mieć większy wpływ na zmniejszenie szansy klaczy niż ogierów i dlatego nie uważamy tegoroczny Produce za udany. Do startu wyszło tylko 5 koni — dwie klacze i trzy ogiery, czyli pole bardzo małe. Już obecność dwóch klaczy w polu świadczyła o niewysokiej klasie trzylatków; klacze te uważane były zresztą za faworytki. Konie zachowują się na starcie fatalnie: najpierw wyłamuje Rumor i starter zawraca konie, później zostaje Felsztyn. Ten uciążliwy start dla klaczy był fatalny. Poprowadził Rumor przed Maddaleną Lair i Stasią, Darlingiem IV i Felsztynem. Tempo jest ostre. Aż do prostej sytuacja nie ulega zmianie — Rumor wyprowadza małą stawkę za zakręt, tutaj słabnie Maddalena Lair, Stasia nie poprawia pozycji, natomiast Felsztyn (ż. Jednaszewski) zaczyna posuwać się do przodu. Jeszcze chwila i Felsztyn nawiązuje kontakt z Rumorem — ten broni się, lecz **Felsztyn** mija go w rezultacie dość pewnie i wygrywa raczej łatwo, o ¾ dł. w czasie rekordowym 2 m. 12½ s. (6½—30—31—32½—32½). W sporym odstępie 6 dług. trzecie miejsce zajęła Maddalena Lair. Czwarta Stasia, daleki ostatni Darling IV.

Można śmiało powiedzieć na podstawie tego wyniku, że **klasa trzylatków jest bardzo niska.** Można nawet zaryzykować twierdzenie, że jest wyjątkowo niska. Na zmianę tej oceny nie wiele wpłynąłby fakt, gdyby się nawet okazało, że Skarb czy Do Końca to konie klasy. Na ogół jednak rocznik 1936 jest nieudany i wydaje się nam, że wobec czterolatków nie wiele będzie miał do powiedzenia.

Felsztyn jest koniem dotąd niepobitym. Na zasadzie jego ostatniego wyścigu, kiedy z trudem pobił Nerona III, nie można było dawać mu szans na zwycięstwo w Produce. A może Neron III jest w takim razie wartościowym koniem?



PRZYŁBICA (Parachute — Jagódka), 3 l. kl. kaszt., hod. i wł. st. „Krasne".



Nagr. Produce im. L. Grabowskiego, 30.000 zł., 2.100 m. 1. Felsztyn, 2. Rumor, 3. Maddalena Lair.

Felsztyn jest ogierem bardzo dobrej budowy — harmonijny, kościsty, głęboki, na dobrych nogach. Jakże niekorzystnie odbijał przy nim Rumor — jeśli chodzi o eksterjer. Nie ulega jednakże wątpliwości, że Rumor, dosiadany przez wytrawnego żokeja byłby albo wyścig wygrał alboby przegrał minimalnie. Jeździec Molenda ani przez chwilę nie dał Rumorowi spokoju, wytchnienia — brak rutyny nie pozwolił mu na „poczekanie na froncie“, na umożliwienie koniowi złapania oddechu przed końcową walką. Zważywszy te okoliczności Rumor biegał świetnie. Maddalena Lair zawiodła nasze oczekiwania. Stasia nie była w tym dniu w usposobieniu, wymaganym do wygrania trudnego wyścigu. Darling IV nie nadaje się do wyścigów na dystansie dłuższym niż 1600 mt.

Po tym nieoczekiwanym rezultacie nagr. Przychówku, który odsłonił wielkie luki w klasie trzylatków, można oczekiwać „rozzuchwalenia się“ trzylatków, którym dotąd nie śniło się probować sztuki w Derby.

Rezultat szczegółowy.

Niedziela 2 lipca 1939 r. 30.000 zł. oraz stawki i przepadki. **Nagr. Produce im. Ludwika Grabowskiego.** Dla 3 l. og. i kl. Opłata przy zapisie do gonitwy po 80 zł. od konia. **Dystans około 2.100 mt.** Ogólna suma nagrody 57.480 zł.: z których dla wł. I-go konia 37.325 zł., dla hod. 3.733 zł.; dla wł. II-go konia 11.197 zł., dla hod. 1.120 zł.; dla wł. III-go konia 3.732 zł., dla hod. 373 zł.

Felsztyn, og. gn. stajni „Wierzbno“ po Büvesz i Gibson Maid po Favara, hodowli Cz. Andrycza i A. Koskowskiego, trenuje p. L. Chatisow, 58 kg, **ż. Jednaszewski** 1

Rumor, og. gn. S. Janasza po Villars i May Rose po Wily Attorney, hodowli własnej, trenuje tr. M. Molenda, 58 kg, **j. Molenda** 2

Maddalena Lair, kl. kaszt. M. Bersona, hodowli własnej po Camors i Lair po Silvern, trenuje tr. W. Cieślak, 56 kg, **ż. Stasiak** 3

Stasia, kl. gn. Wł. Andresa po Bafur i Fair Play, hodowli własnej, 56 kg, **ż. Balcer** 4

Darling IV, og. gn. st. Łochów, 58 kg, **ż. Gill** 0

Stosownie do przepisów przejściowych Prawideł Wyśc.— nagr. Produce przypadła do rozdziału trzem, a nie czterem koniom.

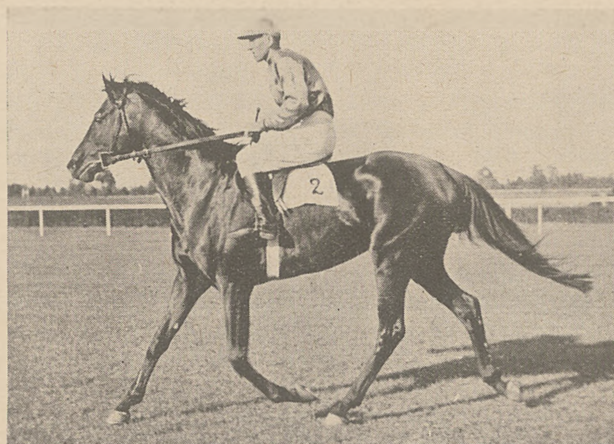
Stajnia „Wierzbno“ nie może narzekać na brak szczęścia: w r. ub. przeprowadziła Jeremiego aż do St. Legeru — bez porażki, zaś w r.b. Felsztyn pozostaje niepobity: w r. ub. zdobył dwa, w r. bież. 4 nagrody w tym wysokocenną nagrodę Produce.

Büvesz wygrał m. in. Derby węgierskie i jest synem derbisty austriackiego Kokoro. Gibson Maid jest klaczą urodzoną w Rumunii, biegała także w Polsce, była druga w nagr. Widzowa i im. Fanshave, zaś jako trzylatka zdołała pokonać Imperatora i Genova‘ę w gonitwie z nagr. 10.000 zł.

Niepodobna jeszcze sklasyfikować trzylatków, gdyż Skarb nie miał dotąd (poza stajennym walk-overem) wyścigu w Warszawie, zaś inne czołowe trzylatki, albo b. mało biegały, albo nie spotykały się ze sobą, tak aby ich siły można było dostatecznie porównać. Elita trzylatków wyjdzie z następującej grupy, której zarys wygląda tak: (Skarb), Do Końca, Maddalena Lair, Stasia, Felsztyn, Rumor, Perkun, Colt, Kastet, Marsiglio, Rapsodja II, może



FELSZTYN (Büvesz — Gibson Maid), og. gn. ur. 1936 r. w st. Cz. Andrycza i A. Koskowskiego, wł. st. „Wierzbno“, zwycięzca nagr. Przychówku.



RUMOR (Villars — May Rose), 3 l. og. gn., hod. i wł. St. Janasza.

Neron III. Z grupy tej wypadły na podstawie dotychczasowych prób: Kniaź, King, Darling IV.

W nagr. **Piotrkowskiej** (4.000 zł, 2400 m) bardzo nieszczęśliwie wypadł start dla Escorial'a; po podniesieniu sznurów zatoczył on półkole, zderzył się z innymi końmi i zamiast prowadzić znalazł się na ostatnim miejscu. Musiało to wybić żok. Csaplara z konceptu, bo już cały dystans przejechał na tym wcale przecież niezłym koniu zupełnie źle; coprawda to i na galopie koń ten nie zademonstrował wysokiej formy. Wyścig przeprowadziła i wygrała 4 l. kl. Witamina (54 kg), po walce z Ostrą (54), Irisem (59 kg. w norm.) i Efforem (56½ kg) — Escorial ostatni. Po rozegraniu gonitwy wpłynęły dwa protesty przeciwko dwum pierwszym klaczom o nieprawidłową wagę. Protest będzie rozpatrywany przez Zebranie Komisarzy.

W **Handicapie z nagr. 2400 zł,** 6 l. **Eleazar** (—5 kg), który ostatni raz biegał nieszczególnie, dzięki przejściu po bandzie zwyciężył 5 l. Elfa (—4 kg), t. zn., że lekkie wagi znalazły się tym razem na froncie. Jenissiej (+1) był trzeci.

Łochowska trzylatka **Dolly II** (Villars i Dziwo II po Morganatic) z łatwością wyprzedziła Pałankę w gon. III kat. dla klaczy. Jest to jej trzecie zwycięstwo w tym sezonie.

Echa Hamburskie

Spostrzeżenia, uwagi i refleksje. — Wehr Dich i tryumfy stada Schlenderhan. — Ile kosztuje miejsce przy celowniku. — Sonnenorden. — Rekordy w Derby. — Streit i Rastenberger. — Wallenstein.

Przy szczegółowych oględzinach Skarba po wyścigach w Hamburgu okazało się, jak już wzmiankowałem w poprzedniej korespondencji, że koń ma przeciętą skórę nad stawem skokowym. Skaleczenie samo przez się nieszkodliwe dowodzi jednak, że koń został w wyścigu najechany z tyłu. To w znacznej mierze, jeżeli nie w całości, tłomaczy fakt nagłego odpadnięcia Skarba w chwili, gdy, cały w ręku, znajdował się na czele gonitwy pomiędzy trzecim a czwartym zakrętem. Widziałem już wiele, wiele koni, które się w wyścigu kończyły, były wyczerpane tempem, miały dosyć. Ale nie widziałem jeszcze, aby koń, idąc swobodnie, w ręku, nagle odpadał — zanim zaczął być „jechany", czy ponaglany batem, czy choćby zlekka wysyłany. A tak było ze Skarbem; żok. Gill, zsiadłszy z konia powiedział, że Skarb musiał nagle zakuleć, bo w pewnym momencie raptownie zmienił nogę i stracił odrazu całą swą akcję. Sceptycy powiedzą, że Skarb odczuł może brak poważnego wyścigu przed Derby, zatknął się, że jako „Bafur" nie trzyma dystansu, że rano nie jadł jak trzeba, że był uderzony przez Rozmacha, że tor był ciężki — a Skarb tego nie lubi, wszystko to może zawierać ziarnko istoty rzeczy. Ale odpowiadam z całym przekonaniem: **tak** Skarb przejść nie mógł bez istotnej przyczyny w wyścigu. Skarb mógł nie pobić Wehr Dich, Octavianus'a, Organdy, lecz w normalnych warunkach nie pobiłyby go w żaden żywy sposób takie konie, jak Sonnenfleck, Fortunatus i Perosi, a wątpię czy udałoby się to klaczy Tatjana. Nagłe odpadnięcie Skarba tłomaczyć sobie można w dwojaki sposób: 1) gdy między 3 i 4 zakrętem podeszła do Skarba grupa złożona z kilku koni (według moich obserwacji Tatjana, Sonnenorden i Octavianus) — koń polski został prawdopobnie najechany wypadkiem z tyłu i wybity z tempa (skaleczenie to sprawa trzeciorzędna), ponieważ jest to koń duży i ciężki, a zakręty ostre — wszystko to, w połączeniu z ciężkim torem, złożyło się na to, że koń został wytrącony z akcji w najgorętszym momencie, kiedy nastąpił decydujący atak najlepszych trzylatków; żok. Gill spostrzegł beznadziejność sytuacji i konia nie wyjeżdżał, wszyscy widzieli, że Skarb wracał do wagi na nieswoich nogach.

Jednakże to, co podali sprawozdawcy niemieccy, że Skarb uderzył się sam (hat sich gegriffen), musi być skorygowane o tyle, że koń został także uderzony.

2) Żok. Gill, nie znając zdradliwych zakrętów w Horn i dosiadając ciężkiego konia, nieprzyzwyczajonego do prawego kursu — został wyrzucony od bandy ku środkowi toru i sam wpadł pod nogi nadchodzącym koniom — a więc najechany z tyłu (tylko w tym wypadku z własnej winy), wybity z tempa etc. jak wyżej.

Tak czy inaczej, raz jeszcze wyrażam przeświadczenie, że w warunkach normalnych Skarb mógł może nie wygrać, ale nie mógł przegrać aż tak.

Pisma niemieckie podkreślają „pech" obydwu koni polskich. Jeśli stajnia „Łochów" miała tego dnia istotnie pecha, to musiał on być z kategorii tych największych i najczarniejszych. Stajnia „Łochów" doznawała już wielokrotnie szerokich uśmiechów fortuny, która w dniu 25 czerwca 1939 r. odwróciła nagle swe oblicze: z Rozmacha spada żokej na starcie, naskutek tego iż, jak wyraził się trener, „il était tamponné", Skarb zostaje skaleczony, a w Warszawie... Raptus przegrywa nagr. im. A. Wotowskiego o łeb, wreszcie zastępca Skarba w nagr. Rulera nie spełnia swego zadania, zawodząc zupełnie.

Jeśli chodzi o ocenę samego Skarba, to krytykom niemieckim podobała się przede wszystkim jego **akcja w galopie** („sein Galoppsprung ist imponierend" pisze Sport-Welt w Nr 125), natomiast zarzucano mu brak szlachetności i krytykowano szczegóły budowy, uzasadniając je rodowodem.

Trzeba podkreślić, że właśnie władze niemieckie uczyniły wszystko, co można, aby podróż Skarba przez Niemcy ułatwić i przyśpieszyć. W Polsce wszystko szło nieźle aż do chwili, kiedy konie polskie w drodze powrotnej znalazły się w Zbąszyniu: tutaj utknęły na 10 godzin. Podróż koni od granicy do Hamburga i z powrotem od Hamburga do granicy była opłacona przez Hamburger Renn-Club. Stajnie gdzie stał Skarb i Rozmach były pilnie strzeżone.

Nie ma żadnej wątpliwości, że Skarb powiększył niezmiernie wpływy gotówkowe Hamburger Renn-Verein'u: te niezliczone tłumy publiczności zrobiły w kasach totalizatora obrót, który był **rekordem** od czasu ogólnej prosperity w r. 1929. Złożyło się na to kilka okoliczności: poza udziałem Skarba, także jubileusz 70 niemieckiego Derby 1869 — 1939.

***

Wyobrażam sobie, że wiele osób po otrzymaniu wiadomości o pechowej wyprawie Skarba do Hamburga, nie powstrzymało się od uwag w rodzaju „A mówiłem nie jechać", „A nie mówiłem, że w obecnych warunkach...", „Zawsze mówiłem, że Skarb...", „Jak można w dzisiejszych czasach..." itd. itd.

Ale czyn sportowy, podjęty przez stajnię „Łochów" z najczystszą intencją lojalnej walki choćby w ciężkich warunkach — jest też coś wart, a w każdym razie więcej niż krytyka, która jakże jest łatwa! Stajnia „Łochów" zapisała Skarba do Derby niemieckiego **prawie rok temu,** rozumiejąc, że ma w stajni wyjątkowej wartości konia, a w każdym razie wyjątkowej wartości dwulatka. I stajnia miała wszelką podstawę sądzić, że jak się trafia taki koń, to należy go spróbować na arenie szerszej. Bo na drugiego takiego może wypadnie długo poczekać — musiała rozumować stajnia. Było to w każdym razie rozumowanie, wybiegające poza miarę codziennego „wygrywania wyścigów", rozumowanie ponad „kategoriami". A że na **taką** porażkę Skarba złożyło się wyjątkowo wiele okoliczności — to

bardzo przykro, ale to trudno. Nie chcę zresztą pomniejszać wartości koni niemieckich, przynajmniej takich, jak Wehr Dich, Organdy i Octavianus. Niemcy zrobiły w ostatnich latach bez porównania większe postępy w hodowli pełnej krwi niż Polska. Złożyły się na to przede wszystkim: 1) niemal nieograniczone poparcie przez najwyższe czynniki państwowe hodowli, wyścigów i sposobów uzyskiwania pieniędzy na wyścigi; 2) wielka i bardzo czynna pomoc ze strony władz, bezpośrednio wykonywujących nadzór nad hodowlą i wyścigami, a nadewszystko 3) wydatna pomoc materialna, okazywana już od szeregu lat wyścigom przez państwo, które **wszelkie** przypadające nań odliczenia od totalizatora, ceduje na nagrody.

Ponieważ tedy hodowla pełnej krwi w Niemczech — pomimo i obok najzupełnie pierwszorzędnie postawionej sprawy popierania i organizacji hodowli konia półkrwi — znalazła się na liście kolejności spraw ważnych, na zupełnie innym, znacznie bliższym miejscu, niż w Polsce, przeto nie miejmy złudzeń, aby długości, dzielące czoło hodowli niemieckiej od polskiej, można łatwo skrócić.

***

Wehr Dich uznany więc został za najlepszego trzylatka niemieckiego. Czym wytłumaczyć, że w Union R. uległ on Organdy? Tłomaczenie jest jedno: stan toru odpowiadał ogierowi Wehr Dich w Hamburgu, a nie odpowiadał w Hoppegarten. Potrzebuje on wyraźnie **toru miękkiego,** a o to już postarała się ośmiogodzinna ulewa z soboty na niedzielę w Hamburgu. Była to radość dla trenera Arnull'a a smutek dla trenera Gill'a. Natomiast w dzień rozgrywki Union R. w Hoppegarten było twardo. Przyznać trzeba, że żokej Streit doskonale ocenił szanse koni schlenderhanowskich i, mimo porażki w Union R., wybrał sobie jazdę na Wehr Dich, a nie na Octavianus'ie. Streit może pochwalić się szczególnie przed francuskim żokejem Bouillon, który, będąc w podobnych sytuacjach, zawsze chybia.

Dzień 70-cio letniego jubileuszu Derby stał się dniem innego jeszcze i wcale nie zwykłego jubileuszu: oto trener Arnull po wygraniu Derby ogierem Wehr Dich, zarejestrował piąte zwycięstwo w **Derby,** a 700-ne zwycięstwo dla stadn. Schlenderhan w ogóle! Konie z tej stadniny wygrały Derby niemieckie już 8 razy; były to: Sieger (1908), Ariel (1914), Marmor (1918), Mah Jong (1927), Alba (1930), Sturmvogel (1934), Orgelton (1938), Wehr Dich (1939). Stajnia Schlenderhan (przed tym bar. Oppenheim) osiem razy stała na czele, jeśli chodzi o sumę wygranych w jednym sezonie; było to w latach 1925, 1928, 1929, 1930, 1932, 1934, 1935 i 1938. Od roku 1924 do r. 1938 włącznie konie ze stajni bar. Oppenheima, później stajni Schlenderhan wygrały następujące sumy:

Rok	Suma	Rok	Suma
1924 . . .	239.360	1932 . . .	248.373
1925 . . .	429.297	1933 . . .	154.125
1926 . . .	354.529	1934 . . .	196.886
1927 . . .	422.584	1935 . . .	270.709
1928 . . .	430.913	1936 . . .	181.459
1929 . . .	417.092	1937 . . .	154.538
1930 . . .	515.842	1938 . . .	267.132
1931 . . .	297.922		4.580.831
		Ogółem mk	4.580.831

Przy końcu roku 1939 nie wiele zabraknie do sumy 5 milionów. Posiadając komplet wspaniałych matek, kapitalne własne ogiery czołowe, jak Oleander — najlepszy koń niemiecki wszystkich czasów, jego syn Sturmvogel, stary Wallenstein, ciągle przybywający narybek derbistów, wreszcie posiadając możność wysyłania klaczy do stanowienia we Włoszech, Anglii, Francji — piękne stado Schlenderhan może być spokojne o swą przyszłość **hodowlaną.**

***

Gdy patrzałem na morze głów w Hamburgu, na wypełnione trybuny, przypomniałem sobie głosy prasy warszawskiej z powodu otwarcia nowego toru na Służewcu. Przyznam się, że nie mogłem zrozumieć zarzutów „odsunięcia celownika od publiczności". Jedno się tylko może nasuwać tłomaczenie tej akcji prasowej: oto prasa nie została chyba w sposób należyty poinformowana, że trybuna, którą na Służewcu nazywają „członkowską", jest tylko w małej części trybuną, zarezerwowaną dla członków, korpusu dyplomatycznego i gości, zaś przede wszystkim jest trybuną **pierwszych miejsc,** taką jaką mają niemal wszystkie tory świata.

Gdyby służyła ona wyłącznie dla członków, zarzuty mogłyby być jeszcze uzasadnione, lecz występowanie przeciwko istnieniu trybuny publicznej, trybuny pierwszych miejsc, jest niezrozumiałe i próżno szukalibyśmy na świecie przykładów podobnej akcji. Wszędzie, w teatrze, na zawodach sportowych, widowiskach, — za lepsze miejsca płaci się więcej, niż za gorsze, pierwszy rząd kosztuje więcej niż szósty, a siódmy więcej niż dwunasty, galeria II piętra jest tańsza od balkonu pierwszego piętra itd. Tylko na wyścigach ma być inaczej według tego, co czytaliśmy w niektórych pismach: oto pierwszego rzędu ma nie być wcale, a wygody i przyjemności pierwszego rzędu należy dostarczyć publiczności za cenę biletu wstępu na galerię. Można to zrobić jedynie chyba w wypadku, kiedy filantrop, państwo, czy miasto zakupuje cały teatr lub całe kino dla szkół czy wojska w dzień uroczystości państwowej. Natomiast instytucje rozrywkowe, prowadzone handlowo, bądź też instytucje takie jak wyścigi, jednym z zadań podstawowych których jest materialna pomoc hodowli koni — na całym świecie nie mogą zrezygnować z trybuny pierwszych miejsc, stanowiących pozycję dochodową, z którą trzeba się liczyć poważnie — zwłaszcza w chwilach przełomowych dla hodowli.

Tak jak za miejsce w pierwszym rzędzie trzeba zapłacić lepiej, niż za miejsce na balkonie, tak **za miejsce przy celowniku trzeba płacić lepiej, niż za miejsce w pavillon lub na pelouse.**

Powyższe uwagi cisną się specjalnie pod pióro z okazji ostatniej bytności w Hamburgu. Otóż w dniu rozgrywki Derby ceny na wyścigi wahały się od 1 marki aż do marek 30 (trzydziestu). Duża trybuna, znajdująca się naprost celownika składa się z lóż parterowych, zarezerwowanych dla władz państwowych, miejskich, dyplomatów, gości etc. Nad tymi lożami znajdują się loże dla publiczności, do których w dzień Derby wstęp kosztował **30 marek.** Nad tym balkon — cena 15 marek! Takie same miejsce w Warszawie nawprost celownika kosztuje 6 zł, zaś w dzień Derby 12 zł. Czyż tedy na torze Służewieckim nie zrobiono więcej, niż gdziekolwiek, **aby publiczność zbliżyć do celownika?** Przecież w Paryżu miejsce na trybunie nawprost celownika kosztuje 60 franków, a w Ascot — if you please, 2 funty — czyli z górą 50 zł. Miejsce na 2 trybunie w Hamburgu w dzień Derby kosztowało już tylko 2 marki i tam było nieprzejrzane morze głów. Ale jeśli sądzicie Czytelnicy, że tam można za tę cenę oglądać konie w paddock'u jak ze znakomicie pomyślanego amfiteatru na Służewcu — to się mylicie.

W Hoppegarten miejsce koło celownika nawet w zwykły dzień wyścigowy nie kosztuje taniej, niż 7 marek, na przeciętnych torach angielskich nie mniej niż 15 szylingów i jak w Ascot lub Epsom — 2 funty.

***

Rewelacją Derby był Sonnenorden. O ile spodziewałem się widzieć w końcowej walce Wehr Dich, Organdy, Octavianus'a, Tatjanę oraz Skarba, o tyle do głowy mi nie przyszło, że Sonnenorden może walczyć o zwycięstwo.

Zdumienie moje było tak samo wielkie, kiedy zobaczyłem go w desperackiej walce z Wehr Dich, jak kiedy zauważyłem raptowne odpadnięcie Skarba. I jak wyścig Skarba był zbyt kiepski, aby mógł być prawdziwy, tak i wyścig Sonnenorden'a był zbyt dobry, aby mógł być prawdziwy. I nie mogę uwierzyć w tego konia tak, jak nie mogłem uwierzyć w Turmfalke, kiedy pobił polskiego Mości Księcia w Derby niemieckim 1913 r., czyli już 26 lat temu.

Octavianus natomiast jest koniem niewątpliwie dobrym, podobnie jak Organdy. Trzylatki jak Sonnenfleck, Fortunatus, Perosi, Rusticus nie są groźne dla naszych trzylatków, nawet nie takich jak Skarb.

***

Rekord w Derby należy do klaczy Nereida. Ten fenomenalny okaz konia wyścigowego, pogromczyni Corrida'y, wygrała Derby w r. 1936 w czasie 2 m. 28,8 sek. Athanasius (1934) ma następny z kolei rekord 2 m. 32 s., Roland (1925): 2 m. 32,2 s., Alba (1930): 2 m. 32,4 s. Najwolniejszy czas miał Mah Jong w r. 1927: 3 m. 03,2 sek., ale to była pływalnia, a nie tor wyścigowy — teren do polowania na kaczki.

Szczególny fakt do zanotowania: w Derby 1938 żok. Streit na Orgelton'ie pobił żok. Rastenberger'a na Elbgraf'ie — o łeb; w r. 1939 — to samo; żok. Streit na Wehr Dich jest o łeb przed Rastenbergerem na Sonnenorden.

Dodam wreszcie, że ojciec derbisty Wallenstein był chowu także stadn. Schlenderhan — tym większy jest tryumf hodowlany. Derbista z r. 1930 Alba był też po og. Wallenstein.

P.

DR. RICHARD STERNFELD

Skutki i wyniki doboru w hodowli pełnej krwi

(Ciąg dalszy)

Drugą zmianą, jaka wystąpiła w rasie konia pełnej krwi, bez świadomego zamierzenia jej przez hodowców, jest skrócenie okresu rozwoju, a więc

wczesna dojrzałość

dzisiejszego folbluta.

Również tutaj pragniemy naprzód ustalić fakty.

Najlepszym środkiem w tym celu jest skala wag dla koni różnego wieku. Na początku XVIII wieku w Anglii, w wyścigach dla koni różnego wieku, na długich dystansach (4 mile) 4-o letnie konie niosły o 1 stone mniej niż pięcioletnie, te zaś o 1 stone mniej niż sześcioletnie, które znów obciążone były o 1 stone mniej niż siedmioletnie i starsze. Widać z tych przepisów, że wtedy nie było koni wyścigowych młodszych niż 4-o letnie i że folblut dopiero w 7-ym roku życia był uważany za dojrzałego konia.

Niewątpliwie w tych warunkach obecnie czterolatki wygrałyby wszystkie wyścigi. Skala wagi była później zupełnie powoli zmieniana, zawsze na niekorzyść młodszych koni.

W sto lat później z 3 stone (19 kg.), jakie zupełnie dojrzałe konie musiały dawać 4-o letnim, pozostało tylko ok. 4 kg. Dzisiaj, jak wiadomo, konie starsze dają tylko w najdłuższych próbach stayerskich wszystkiego 2 kg czterolatkom, i nawet ta mała ulga wagi znika z biegiem lat, 5-o letni więc koń pełnej krwi jest używany za zupełnie dojrzałego.

Na początku XVIII wieku jeszcze nawet nie było wyścigów dla czterolatków, tak że Eclipse pierwszy raz ukazał się na torze 1769 r. jako 5-o letni, co zresztą w tych czasach było zjawiskiem normalnym. W r. 1756 był rozpisany pierwszy wyścig dla koni trzyletnich, i przez 13 lat był on jedynym wyścigiem dla tego rocznika.

Od 1773 r. rozpoczęły się pierwsze wyścigi dla dwulatków, a w pięćdziesiątych latach minionego stulecia przejściowo odbywały się również wyścigi roczniaków. Do tego czasu odnoszą się w 1780 r. ustanowione klasyczne wyścigi dla trzylatków: Derby, Oaks i St. Leger—już jako najważniejsze próby hodowlane Anglii, w r. 1809 doszło 2000 Gw., w r. 1814 1000 Gw., a dzisiaj zaszliśmy tak dalego, że najlepsze konie wyścigowe Anglii bardzo często wcale nie są więcej probowane jako czteroletnie. Cały ten rozwój polega oczywiście na zrozumiałym życzeniu hodowców i właścicieli stajen hodowlanych, aby możliwie szybko obrócić kapitałem, włożonym w młode konie. Koń wyścigowy, który jako dwulatek lub nawet trzylatek jeszcze nie jest u szczytu swych możliwości, kosztuje właściciela dużo pieniędzy, i dla tego hodowcy dawali coraz bardziej pierwszeństwo tym rozpłodnikom, których potomstwo wcześnie dojrzewało.

Czy dzięki tej metodzie hodowlanej rasa koni pełnej krwi istotnie się ulepszyła, można powątpiewać, i roztropnie patrzący dalej hodowcy już przeciwdziałają wytrybowanej hodowli na wczesną dojrzałość, w związku z czym również niedorzeczność wyścigów roczniaków szybko została usunięta.

Nie należy zapominać, że okres dojrzewania stoi w pewnym określonym stosunku do długości życia. Koń, który jako pięcioletni jest zupełnie dojrzały, starzeje się wcześniej niż koń rozwijający się do lat siedmiu. Przed stu laty było jeszcze dosyć dużo folblutów, które osiągały wiek powyżej 30 lat, gdy dzisiaj te wypadki są bardzo rzadkie.

Pod tym względem więc chów nastawiony na wczesne dojrzewanie oddziałał niekorzystnie.

Poprawa sprawności wyścigowej.

Powiększenie wzrostu i wczesna dojrzałość dzisiejszego konia pełnej krwi, zostały osiągnięte właściwie bez woli hodowców, wzrost natomiast sprawności wyścigowej był przede wszystkim **zamierzonym celem całej hodowli pełnej krwi.**

Ciągłe próby w wyścigach i dobór najlepszych, wyprobowanych w hodowli koni pełnej krwi, skutkował przez więcej niż dwa wieki, musi być więc bardzo ciekawym ustalenie, czy i w jakim stopniu rzeczywiście współczesne konie wyścigowe są lepsze od tych, które były poddawane próbom przed stu lub dwustu laty. Już w poprzednich wywodach wskazywałem, że na to pytanie można dziś odpowiedzieć tylko przy pomocy mierzenia czasu. Inna możliwość tu nie istnieje.

Żyją, jak wiadomo, jeszcze dzisiaj ludzie, którzy pamiętają na torze St. Simon'a i Ormonde'a, ale który z tych dwóch był lepszy, to nawet sam Fred Archer, gdyby jeszcze żył, nie mógłby z pewnością rozstrzygnąć.

Czy St. Simon był równie dobry lub lepszy niż Bahram, Nearco i inne wielkości naszych czasów? Albo kto może określić, jaki jest stosunek dzielności użytkowej Flying Childers'a czy Eclipse'a do współczesnych nam koni klasy?

Żadne ludzkie oko nie jest w możności rozróżnić, czy koń pokrywa przez sekundę 16 m czy 16,1 m: może to tyl-

ko ustalić zegar. Ta mała różnica jest jednak w wyścigu decydująca, gdyż koń, który w każdej sekundzie pokrywa 0,1 m terenu więcej niż jego przeciwnik, zyskuje przez 1 minutę 6 metrów.

Znaczenie więc mierzenia czasu w hodowli pełnej krwi nie może być niedoceniane, pomimo to było ono długo niedoceniane i jest niedoceniane naogół jeszcze dzisiaj. Różne są tego powody. Przede wszystkim ludzie, zajmujący się sportem wyścigowym, jak to już zaznaczyłem, zdradzają mniej zainteresowania do naukowej strony zagadnienia, niż do czystego sportu.

W sporcie jest obecnie przecież wielkość osiągniętej sprawności także nie mało ważna. Rekordy dzisiejszych lekkoatletów są, jak wiadomo, mierzone z największą troskliwością, i czyni się to również w sporcie wyścigowym.

Przed 200 laty były wszakże instrumenty do mierzenia czasu jeszcze nie tak precyzyjne niż obecnie, a przede wszystkim rzeczy w sporcie wyścigowym mają się inaczej niż w lekkiej atletyce. Sto lub tysiąc metrów na torze żużlowym przebiegane są przez atletów prawie w podobnych warunkach, niezależnie od tego, na jakim stadionie odbywają się zawody. Wyścig galopem natomiast w Doncaster nie jest żadną miarą tym samym, co na podobnym dystansie w Epsom, Newmarket, St. Cloud, Hamburgu, Rzymie czy Warszawie. Przede wszystkim oddziaływa tu pogoda na tor. Po ciężkim torze najlepszy koń świata nie może biedz tak szybko, jak koń najgorszej klasy po torze normalnym. Waga, wiatr, przebieg wyścigu itp. odgrywają również wielką rolę.

Z tego wynika, że najlepszy czas bynajmniej nie jest zawsze osiągany przez najlepszego konia, nie można więc według tego robić zakładów, i dla tego mierzenie czasów dla prawdziwego sportsmana nie ma wielkiego znaczenia.

W biegach kłusaków, gdzie stosunki gruntowe bieżni mają wpływ wiele mniejszy, gdyż nie mamy tu do czynienia z torem trawiastym, sprawy mają się podobnie, jak z lekkoatletyką, wskutek czego wartość mierzenia czasów jest tutaj uznawana również przez tych, którzy ją kwestionują w wyścigach galopem.

W kołach właścicieli stajen, trenerów, żokeji i redaktorów pism fachowych poglądy na wartość mierzenia czasów w wyścigach galopem są bardzo różne.

Są tacy, którzy przebieg w wyścigu oceniają tylko za pomocą stoppera, inni znów odmawiają mierzeniu czasu wszelkiego znaczenia.

Moim zdaniem ani jedni ani drudzy nie mają racji. Kto się kieruje tylko zegarem, nie uwzględniając zmienności toru, gruntu, wagi itp., musi dojść do fałszywych wniosków, kto jednak mierzeniu czasów odmawia wszelkiej słuszności, przecenia faktycznie trudności, jakie w tym wypadku mają miejsce. Chciałbym tutaj spróbować wykazać, w jaki sposób można te trudności zwalczać i oceniać wyniki mierzenia czasów w rozsądny sposób.

Weźmy w tym celu przede wszystkim wyniki na tym samym torze i tym samym dystansie, przy podobnym stanie toru. Najlepiej nie wybierać zbyt krótkich dystansów, gdyż tu start odgrywa dużą rolę. Również zbyt długie dystanse nie są odpowiednie, gdyż tu często przebieg wyścigu ma wpływ na wynik, wyścig bowiem może być wolny lub przepace'owany. Oprócz tego musi być wybrany tor, na którym się biega możliwie dużo wyścigów, ażeby **czas przeciętny**, jaki pragniemy wyliczyć, nie mógł być wypaczony przez jakiś jeden jedyny wyścig, który np. się odbył na bardzo ciężkim torze. Wszystkim tym warunkom odpowiada tor 1600 mtr. w Hoppegarten. Zadałem sobie trud zebrania wszystkich czasów, osiągniętych na tym dystansie od 1909 do 1938 r. i wyliczenie czasu przeciętnego dla każdego roku. Dotyczy to okresu 25 lat, gdyż od r. 1918 do 1922, z powodu budowy nowych trybun, wyścigi na tym berlińskim torze nie odbywały się. Przez 25 lat odbyło się w Hoppegarten 931 wyścigów na dystansie 1600 mtr. Ilości ich w poszczególnych latach nie były równe, ale nawet w r. 1914, gdy wyścigi przerwano, z powodu wojny, w końcu lipca odbyło się 22 wyścigów, tak że liczba ich do obliczenia przeciętnej zawsze wystarcza. Klasa zwycięzców była na ogół niezbyt wysoka. Poza klasycznym wyścigiem dla trzylatków Henckel Rennen, mającym miejsce w Hoppegarten, było bardzo mało wyścigów na 1600 mtr., gdzieby mogły biegać konie najlepsze. Większość wyścigów rozgrywały konie trzeciej i czwartej klasy.

Otrzymujemy więc w ten sposób prawdziwy obraz przeciętnej możliwości niemieckiego folbluta ostatniego dwudziestopięciolecia, co jest ważniejsze, niż parę szczególnie dobrych rekordów koni wyjątkowej klasy.

Aby jednak też wykazać rekordy, w zestawieniu poniższym podaję poza czasem przeciętnym, najlepsze czasy na dystansie 1600 mtr., w każdym roku.

Ponieważ w poszczególnych latach pogoda miała wpływ na wynik ogólny oznaczyłem gwiazdką (*) lata, w których więcej niż ¼ wyścigów odbywało się po ciężkim torze.

Hoppegarten 1600 m

Rok	Przeciętny czas	Najlepszy czas
* 1909	1:46,0	1:42,8
1910	1:45,5	1:42,6
1911	1:45,1	1:42,0
* 1912	1:46,1	1:42,2
* 1913	1:46,9	1:43,1
1914	1:46,0	1:42,7
* 1915	1:46,2	1:41,6
1916	1:45,2	1:40,0
1917	1:44,6	1:40,8
1918—1922 nie było wyścigów		
1923	1:44,7	1:38,4
1924	1:44,9	1:40,8
1925	1:44,5	1:40,9
* 1926	1:45,3	1:40,7
* 1927	1:44,7	1:40,1
1928	1:43,6	1:39,3
* 1929	1:44,5	1:41,1
* 1930	1:44,3	1:39,6
1931	1:42,7	1:39,2
1932	1:42,1	1:38,7
1933	1:42,4	1:38,4
1934	1:42,9	1:39,4
1935	1:42,6	1:37,8
* 1936	1:42,6	1:39,2
1937	1:41,4	1:38,6
1938	1:43,7	1:39,8

Cyfry te uprzytamniają, bez wątpienia, udoskonalenie konia wyścigowego.

W okresie 1909—1917 przeciętny czas na 1600 mtr. w Hoppegarten wynosił około 1:45 — 1:46, a najlepsze czasy w poszczególnych latach wahały się między 1:40 i 1:43. Najlepszy czas przeciętny został uzyskany w r. 1917, czyli w ostatnim roku dziesięciolecia, zaś absolutnie najlepszy czas (1:40) — w roku przedostatnim. Była to najwyższa szybkość w wyścigu na 1600 mtr., jaka dotąd kiedykolwiek była wykazana w Hoppegarten. Czasy poniżej 1:42, albo nawet poniżej 1:41 należały wówczas w Hoppegarten, jak też na najlżejszych niemieckich torach, do największych rzadkości. Po ponownym otwarciu toru w r. 1923 z początku nie dało się zaobserwować **większego postępu.**

Czasy przeciętne i najlepsze czasy najbliższych lat były mniej więcej tak dobre jak w r. 1917, a więc jak w rekordowym z poprzednich lat; rzuca się w oczy jedynie nowy doskonały czas w r. 1923, który został osiągnięty w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach. Trzyletni Eigilbert (52½ kg), trzeci w Derby, pobił pierwszej klasy pięciolat-

ka Graf Ferry, w niezwykle dobrym przebiegu i po zaciętej walce.

W czasach przeciętnych również właściwie do r. 1930 nie było większego postępu, ale przyczyna leżała w tym, że lata 1926, 1927, 1929 i 1930 były charakterystyczne złą pogodą. Rok 1928 był jedynym w tym okresie, który nie wykazywał szczególnie wiele dni, kiedy tor był ciężki. Dla tego w tym roku czas przeciętny był lepszy niż kiedykolwiek przed tym, chociaż właśnie rocznik Derby w r. 1928 nie był tak dobry, jak w latach poprzednich.

Od r. 1931 polepszenie się klasy koni jest zupełnie wyraźnie widoczne. Roczna przeciętna pozostaje odtąd prawie ustawicznie poniżej 1:43, również w r. 1936, chociaż stan toru był niekorzystny, zaś w r. 1937 wynosiła 1:41,4, co stanowi rekordową przeciętną, która jest lepszą, niż najlepsze czasy w okresie 1909 — 1915 r. Między 1930 a 1938 r. mamy najlepsze czasy poszczególnych lat zawsze poniżej 1:40. W r. 1935 koń pierwszej klasy Travertin pod wagą 61 kg ustanowił nowy rekord, dzięki któremu po raz pierwszy czas 1:38 został obniżony. Dla ostatniego dziesięciolecia jest charakterystyczną częstotliwość czasów poniżej 1:40. Przed r. 1917 zasadniczo żaden koń nie osiągnął takiego czasu. Od r. 1923 do 1929 udało się to tylko trzem szczególnie dobrym koniom (Eigilbert, Famulus i Palü). Natomiast od r. 1930 do 1938 35 wyścigów na 1.600 mtr. w Hoppegarten było wygranych w czasie niższym niż 1:40, i to przez 28 różnych koni, które wprawdzie po większej części należały do dobrej i najlepszej klasy, ale częściowo też stały znacznie jej poniżej.

Żaden fachowiec nie może podawać w wątpliwość, że poprawienie przeciętnego czasu z 1:45—1:46 na 1:42 nie jest drobnostką.

Przez 3 sekundy koń wyścigowy przebiega 50 mtr. i folblut, który bije innego na dystansie 1.600 mtr. o 50 mtr., musi być o wiele klas lepszym. Nie widzę więc możności wytłomaczyć poprawienia przeciętnych czasów i jednocześnie pobicia rekordów na tym samym torze i dystansie inaczej niż przez ulepszenie koni.

Nie mógł na to mieć wpływu sposób jazdy, który od r. 1909 się nie zmienił, zaś wprowadzenie t. zw. australijskich start-maszyn, z nierozrywającymi się taśmami (1929) mogło w najwyższym stopniu niekorzystnie wpłynąć na czas trwania wyścigu, gdyż starty z galopu, które przedtym były dość częste, odtąd więcej nie mają miejsca.

(D. c. n.) **Tłom. z niem. G.**

G. ROMASZKAN

Wrażenia z XII Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie

Konkurs ujeżdżenia dla koni krajowych, rozgrywany w trzech seriach oraz dodatkowy konkurs o nagrodę p. Wilhelma Schöna — jest corocznym wstępem do Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie. Daje on nam najlepszy przegląd jeźdźców, koni oraz dokonanej przez nich w ciągu ostatniego roku pracy, która, będąc podstawową, stanowi o dalszych i późniejszych wysiłkach i rezultatach, czyli o poziomie naszego jeździectwa.

Tego roku trzeba zanotować w tej dziedzinie pewien postęp, zwłaszcza w stosunku do roku ubiegłego. Liczba startów wzrosła, wobec zeszłorocznych 39 koni we wszystkich trzech seriach, do 62 koni. Poziom ujeżdżenia koni, zwłaszcza w III-ciej, czyli najbardziej zaawansowanej serii, doznał pewnego wyrównania. Te bardzo nieliczne konie, które dotąd w ciągu ostatnich dwóch lat utrzymywały się u szczytu, zostały już przez parę innych doścignięte, a nawet częściowo prześcignięte. Jest to objaw bardzo dodatni, który rokuje nadzieje na dalsze rozszerzenie podstaw naszego jeździectwa.

Nie mniej jednak można było, niestety, zauważyć kilku jeźdźców o rażąco zmanierowanych siadach i sposobie prowadzenia konia, co, zwłaszcza gdy chodzi o jeźdźców występujących pod firmą C. W. Kaw., mogło wzbudzać niezbyt pocieszające refleksje.

Jednak błędnym byłby stąd wniosek (a słyszałem go właśnie z ust jednego z odpowiedzialnych za ten stan rzeczy ludzi), że należałoby wprowadzić w Konkursach Ujeżdżenia ocenę siadu jeźdźca i prowadzenia przez niego konia, którą to ocenę miałby dokonywać ktoś, „reprezentujący oficjalny czynnik z C. W. Kaw.". Sądzę, że byłaby to akcja co najmniej nieracjonalna, przeniesiona tak w czasie, jak też w przestrzeni na zupełnie błędne tory. Ingerencja taka winna bowiem występować już począwszy od pierwszych podstaw nauczania konsekwentnie w szkoleniu wszelkiego poziomu jeźdźców, winna być wyrazem ujednostajnionych pojęć co do istoty, treści i celów, do jakich dążyć należy, a zatem winna być wykonywana właśnie na terenie samego C. W. Kaw., a nie przez jego przedstawiciela metodami karnymi dopiero na konkursach w Warszawie. Byłoby to zbyt daleko idącym, napewno nie dającym dodatnich wyników uproszczeniem tego zadania, które wymaga długotrwałej, konsekwentnej i racjonalnej pracy.

Tegoroczne Międzynarodowe Zawody Konne stały pod względem frekwencji jeźdźców zagranicznych wybitnie pod wpływem sytuacji politycznej w Europie.

Ekipa rumuńska składała się przeważnie z jeźdźców młodych, częściowo występujących nawet po raz pierwszy poza granicami swego kraju. Świadczy to chlubnie o rozroście sportu konnego w Rumunii, jak też o kierownictwie, które nie dopuszcza do zmonopolizowania jego przedstawicielstwa. Jeźdźcy ci jeżdżą ambitnie, a przy tym energicznie, z dużym temperamentem i sercem, chociaż może stąd właśnie brak im spokoju i opanowania. W tym, widocznie z ich charakteru wynikającym stylu są oni dość jednolici.

Szlachetne ich konie są rumuńskiego pochodzenia i odznaczają się dobrym umięśnieniem i wyrobieniem, a zwłaszcza galopują wszystkie świetnie. Co do opanowania pozostawiają one jednak niekiedy coś nie coś do życzenia.

Zarówno pod względem jeźdźców, zwłaszcza ich rutyny, jak też koni, ekipa rumuńska była drugim składem. Ich pierwszy skład pozostał w kraju, przygotowując się do Międzynarodowych Zawodów Konnych w Bukareszcie, których początek był oznaczony zaledwie w trzy dni po zakończeniu zawodów warszawskich.

Rumuni zdobyli zespołowo Nagrodę Polski (Puchar Narodów), poza tym 1 pierwsze, 1 drugie, 3 trzecie i 6 dalszych miejsc*).

Ekipa szwedzka wyróżniała się wyraźnie odrębnością swego stylu. Nie wolno nam bowiem zapominać, że Szwedzi są znani od dawna jako pierwszorzędni jeźdźcy maneżowi, nie są oni jednak jeźdźcami konkursowymi w naszym pojęciu, zwłaszcza w skali międzynarodowej. To też siad ich jest odpowiednio głębszy, a zwłaszcza starają się oni przed każdym skokiem go pogłębić, siadając w siodło. Stosownie do tego używają oni nieco przydługich strzemion, trzymanych pod obcasami. Ich jazda jest przy tym spokojna, prowadzenie dobre i pewne. Nie mniej jednak

*) Dla lepszej oceny wyników poszczególnych ekip, podaję je do 10-go miejsca z wszystkich nie podlegających żadnym ograniczeniom konkursów.

ich zgrywanie się z koniem w skoku jest nie zawsze bez zarzutu.

Konie szwedzkie są dobre, szlachetne, o pięknych liniach i prawidłowych ruchach. Są dobrze opanowane, lecz wykazują pewne braki w naskakaniu, zwłaszcza gdy chodzi o pracę grzbietu, szyi i głowy w skoku. Tu możnaby jeszcze wiele zrobić, celem usprawnienia ich wysiłku, jednakowoż chyba nie bez uprzedniego dostosowania siadu jeźdźców do wymogów jazdy konkursowej.

Szwedzi zajęli w Nagrodzie Polski trzecie miejsce, a poza tym 0 pierwszych miejsc, 1 drugie, 0 trzecich i 5 dalszych.

Ekipa łotewska składała się z jeźdźców dobrych, spokojnych i o prawidłowym siadzie, oraz prowadzeniu. Brak im jednak pewnej subtelności w używaniu konia oraz rutyny konkursowej. Stąd też nie przedstawiali oni poważnej konkurencji i nie odegrali większej roli na torze łazienkowskim.

Konie ich są przeważnie mało szlachetne, nieco za ciężkie, a stąd też wykazują słabą akcję w galopie. Opracowanie ich i opanowanie jest poprawne.

Łotysze nie ukończyli przebiegów w Nagrodzie Polski, a poza tym zajęli — pierwszych, — drugich, — trzecich i 6 dalszych miejsc.

Jeźdźcy polscy zajęli w Nagrodzie Polski zespołowo drugie oraz indywidualnie pierwsze miejsce, a poza tym 5 pierwszych, 4 drugie, 5 trzecich i 23 dalszych miejsc. Sprawiedliwość jednak wymaga stwierdzenia, że nie chodzi tu tylko o wyniki naszej oficjalnej ekipy, lecz wszystkich jeźdźców polskich. I tak np. kpt. **Nowak** zdobył w tej liczbie 1 pierwsze, 1 drugie i 2 trzecie miejsca, mjr **Kulesza** 1 pierwsze i 1 drugie, a oprócz tego wielu innych jeźdźców (nawet cywilnych, jak p. **Maria Kraińska** i p. **Wickenhagen**) zdobyło dalsze miejsca.

Po raz pierwszy w tym roku przeprowadzono z urzędu pewną eliminację jeźdźców przed Międzynarodowymi Zawodami Konnymi w Warszawie. Nie wydaje mi się jednak, by pomysł ten był dla rozwoju sportu konnego szczęśliwy. Sądzę bowiem, że taka eliminacja jest właśnie naturalnym celem i zadaniem zawodów konnych, które nie powinny być tylko czymś w rodzaju pokazów. Sport wymaga wolnej konkurencji!

Wypada tu jeszcze podać fakt pobicia naszego krajowego rekordu w skoku na wysokość, należącego do por. **Dąbskiego-Nerlicha** na „Polusiu", który w roku 1934 przeskoczył 1,95 m. Pobił ten rekord obecnie ppłk. s. s. **Rómmel** na „Dyngusie" (po „Huszar II" i „Okaryna"), skacząc 1,98 m.

W konkursach dla jeźdźców cywilnych wyróżnili się: p. **Maria Kraińska**, p. **Maria Rómmlowa**, p. **Wickenhagen**, p. **Grabianowski**, p. **Rostworowski Kaz.** i inni.

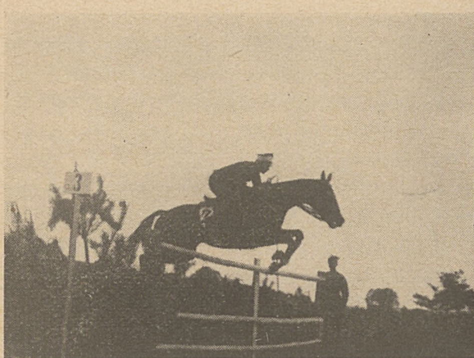
Organizacją całości Międzynarodowych Zawodów, która była przemyślana do najdrobniejszych szczegółów, kierował — jak zresztą od wielu już lat — rtm. s. s. **Kon**. Była ona oczywiście wzorowa.

Parcoursy stawiane umiejętnie, fachowo i dostosowane z dużym wyczuciem do poziomu konkurecji. To też były one w tym roku stosunkowo łatwe, a w każdym razie łatwiejsze, niż w niejednym z ubiegłych lat.

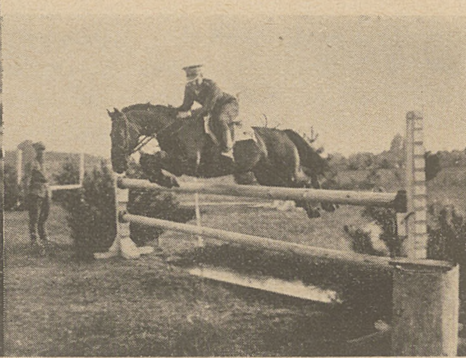
Publiczność, której zainteresowanie zawodami jest jakby barometrem układu sił konkurencyjnych, niezbyt licznie zapełniała trybuny. Nawet w czasie rozgrywki o Nagrodę Polski, którą można zawsze uważać za ośrodek tego zainteresowania, nie było przepełnienia na stadionie w Łazienkach. Może jednak przyczyniła się do tego również nie zupełnie pewna pogoda, jaka panowała w tym roku prawie przez cały czas trwania Międzynarodowych Zawodów Konnych.

LEON KON

Wilno (XLV)







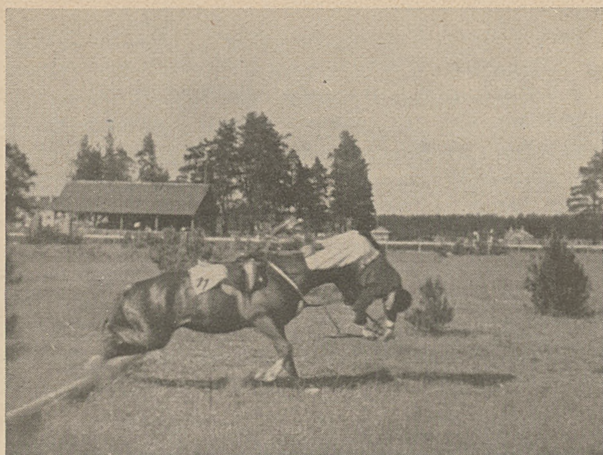
1. Rtm. Olędzki na wł. „Sztandar". 2. Prezes W.T.W.K. gen. br. R. Dreszer dekoruje „Florka-Siłacza" pod kpt. Bilińskim. 3. Ppor. Zieliński na wł. „Czosnek".

Wilno po raz drugi otrzymało od Polskiego Związku Jeździeckiego przydział Meeting'u Popularnego.

W zeszłym roku pierwsza próba zorganizowania w Wilnie zawodów na większą skalę dała dowód, że są one tu potrzebne. Dookoła bowiem Wilna jest spory zasób materiału jeździeckiego, który, będąc pozbawiony przez dłuższy czas większych imprez sportowo-jeździeckich jest w stanie nieuprawianego ugoru, chociaż ma wszystkie właściwości dobrej gleby. Ciągłość w przeprowadzaniu zawodów konnych na terenie Wilna jest koniecznym warunkiem, żeby doprowadzić tutejsze jeździectwo do takiego rozwoju, jak w tych rejonach, gdzie Meeting'i Popularne mają miejsce od szeregu lat.

Wilno, obrane jako centrum gonitw przeszkodowych i biegów na przełaj, wyspecjalizowało się w tym kierunku i wyrobiło już sobie odpowiednio poważną opinię. Ale tego nie wystarcza. Jest to zbyt duży ośrodek, aby mógł się ograniczyć do czynności, która zaspakaja tylko jeden z działów sportu konnego. Dlatego też z prawdziwym uznaniem powitać należy dobre chęci Prezesa Wileńskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych, gen. Rudolfa Dreszera i Wiceprezesa T-wa pułk. Kozierowskiego, którzy, poza wyścigi przeszkodowe przenieśli działalność swego Towarzystwa i na zawody konne.

Wileńskie Towarzystwo, organizując w zeszłym roku Meeting Popularny po raz pierwszy, musiało przezwyciężyć duże trudności, gdyż nie posiadało wówczas doświadczenia w organizacji zawodów, stanowiących obecnie duże wyma-



Wilno. W pośpiechu do celownika.



Wilno. Ryzykowna chwila bez złych skutków.

gania techniczne i przekraczających ramy ograniczające się dawniej niemal tylko do wydrukowania programów i ustawienia byle jak skleconego parcours'u. W tym roku zobaczyliśmy, że T-wo, w dążeniu do przystosowania się do nowoczesnych warunków postarało się o złagodzenie braków, wysuniętych przez doświadczenie pierwszego meeting'u.

Przede wszystkim została nawiązana łączność z miejscową prasą. Prawda, — nie we wszystkich wileńskich pismach widziało się artykuły, przygotowujące publiczność do zawodów lub sprawozdania z zawodów, ale poczytniejsze pisma dobrze spełniały zadanie propagandowe. Były nawet artykuły poważnie opracowane i poruszające ogólne sprawy jeździeckie w Polsce, co podczas zawodów było bardzo na czasie.

Lepiej była zorganizowana reklama na mieście.

Na torze zainstalowano głośnik elektryczny, za pomocą którego informowano widzów, podając potrzebne wiadomości nieraz zabarwione dowcipnym słówkiem. Robiło to dobry nastrój na trybunach. Informacje za pomocą głośnika były skutecznie uzupełniane wykazywaniem wyników każdego przebiegu na nowowybudowanej tablicy informacyjnej. Nie zaniedbano również łączności telefonicznej.

Kolekcja przeszkód została nieco uzupełniona. Nie zabrakło w tym roku na torze i rowu z wodą. Więc gospodarz toru i budowniczy parcours'ów w osobie inż. Bronisława Kulika miał w tym roku ułatwione zadanie. Szczególnie w ostatnich dwóch dniach, gdy już się wyjaśniło po zapoznaniu się z poziomem uczestniczących koni, do jakiego napięcia ma być doprowadzona trudność parcours'ów, były one i odpowiednio i ładnie, naturalnie ustawiane. Gdy się jeszcze powiększy zapas materiału przeszkodowego, wileńskie parcours'y niczym różnić się nie będą od innych, od dłuższego czasu funkcjonujących torów.

Biegi terenowe, zorganizowane przez mjr. Kazimierza Horoszowskiego nie wymagają komentarzy, bo pod tym względem Wilno jest wszystkim znane, a doświadczenie w tej dziedzinie mjr. Horoszewskiego jest najlepszym dla nich świadectwem.

Tor wileński, chociaż najmłodszy, jako miejsce odbywania się Meeting'ów Popularnych od roku dzierży rekord co do frekwencji w konkurencjach młodego pokolenia. W zeszłym roku liczba startów w poszczególnych konkurencjach dla młodzieży dochodziła do 12-tu, a w tym roku do 9-ciu. Jest to zasługa rtm. Lichtarowicza, który potrafił tutejszą młodzież zachęcić, nauczyć jeździć i doprowadzić do startu. Przychylne stanowisko, zajęte przez nowomianowanego wojewodę wileńskiego p. Maruszewskiego w stosunku do popierania sportu jeździeckiego wśród młodzieży szkolnej, daje gwarancję, że rozpoczęta tu praca przez rtm. Lichtarowicza w przyszłości da jeszcze lepsze wyniki, i że na przyszły rok zobaczymy na koniach jeszcze większy zastęp dzielnej młodzieży wileńskiej.

Jury, któremu przewodniczył stale płk. dypl. ks. Drucki-Lubecki, miało sporo do roboty, gdyż zapisy były liczne. Razem zgłoszono 86 koni. Przeważały konie z najbliższych okolic. Przyjezdne stajnie reprezentowały Warszawę, Wołkowysk, Suwałki, Augustów, Łódź, okolice Płońska i Lidy, Postawy, Baranowicze i in.

Dwa świąteczne dni, podczas których odbywały się zawody i przy tym piękna pogoda oraz skuteczniejsza niż w zeszłym roku reklama zrobiły swoje. Pomimo, że do toru na Pośpieszcze od śródmieścia jest 6 km, publiczności bywało sporo. Prawdopodobnie, jeżeli udałoby się przenieść konkursy w skokach, dodając do nich jakieś pokazy, na inne boisko w śródmieściu, pozostawiając tylko biegi terenowe na Pośpieszce, frekwencja publiczności byłaby znacznie większa, a może nawet bardzo duża. Wówczas i kasa Towarzystwa i propagandowe znaczenie zawodów zyskałyby na wartości.

Wystawa koni w Scheveningen — Holandia



W dniach 26—28 maja odbyła się w Scheveningen w Holandii wystawa koni, zorganizowana przez holenderski klub miłośników konia arabskiego, na którą niżej podpisany został delegowany przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego w Polsce.

Wystawa ta, urządzona wzorowo przez Prezesa klubu p. Hoyera i jego najbliższych współpracowników, objęła ogółem 114 koni, z czego większą część stanowiły konie arabskie, mniejszą zaś — półkrew arabska, od anglo-araba do cięższego typu krzyżowań araba z oldenburgiem i koniem hanowerskim. Prócz tego zaprezentowano dział koników szkockich, kilka koni pełnej krwi angielskiej oraz parę berberyjskich.

Otwarcie wystawy odbyło się nadzwyczaj uroczyście 26 maja o godzinie 3-ciej po południu, poprzedzone dłuższym przemówieniem Prezesa Hoyera, na które odpowiedział naczelnik działu hodowlanego Królewskiego holenderskiego Ministerstwa Rolnictwa. W przemówieniach delegat Polski był niezwykle serdecznie witany, a wrażeniami swymi z wystawy musiał się odrazu podzielić przez mikrofon z gronem radiosłuchaczów. Między gośćmi zaproszonymi byli obecni: Poseł Rzeczypospolitej Polskiej, p. Minister Babiński z córką.

Organizacja samej wystawy wypadła bez zarzutu. Konie stały w stajniach miejscowego cyrku, nad każdym boksem wisiała tabliczka z wyszczególnieniem nazwy, pochodzenia, roku urodzenia, rasy konia oraz nazwiska jego właściciela, a przy arabach — również nazwy rodu; dane te były powtórzone w ilustrowanym katalogu. Poza końmi właścicieli holenderskich wystawiono szereg koni belgijskich, w tym — dwa ogiery podarowane przez Króla Jemenu Królowi Belgów i pyszna stawka orientalna hrabiny della Faille. Konie pokazywano na arenie cyrkowej, samo zaś sędziowanie odbywało się w drugim dniu wystawy na zamkniętym dziedzińcu za budynkiem cyrkowym. Sędziował pułkownik armii angielskiej Andersen, wielki znawca arabów. Wszystkie konie przybyły na wystawę w wilię otwarcia wieczorem, specjalnymi samochodami ciężarowymi.

Podaję krótkie résumé wrażeń:

1) Hodowla koni czystej krwi arabskiej, wobec kompletnego zaniku w jej rodzimym kraju, — coraz bardziej zaczyna interesować ogół hodowców.

2) Holandia posiada grono wybitnych miłośników konia arabskiego z Prezesem Hoyerem na czele, które wszelkimi sposobami propaguje tę hodowlę, ceniąc i znając doskonale jej zalety.

3) Rola Polski i jej stad historycznych jest tam wszędzie znana i doceniana, a nasze próby dzielności budzą najwyższe zainteresowanie. Słyszy się głosy, doradzające przedłużenie dystansów gonitw, celem spróbowania arabów z anglikami na większych odległościach.

4) Popyt na pierwszorzędne araby z Polski, zarówno ogiery jak i klacze, przy normalnych warunkach politycznych w Europie, — stale będzie wzrastać.

5) Co się tyczy wystawionego w Scheveningen materiału, to o zorganizowanej hodowli arabów, — w ścisłym tego słowa znaczeniu, — w Holandii lub Belgii nie można jeszcze mówić. Są to typowe próby, lub początki, choć pokazano kilka pierwszorzędnych jednostek.

Na czoło wybiły się:

Ifferia, bardzo piękna, siwa hreczkowata klacz rodu Seglawi Jedran, z Marokko francuskiego, ur. 1921 r., własność hrabiny della Faille. Klacz ta zdobyła szampionat i medal, jako najpiękniejszy koń na wystawie.

Tejże właścicielki kasztanowata klacz Bendia, rodu Jilfan, ur. 1933 r. również w Marokku francuskim, otrzymała nagrodę trzecią, zaś jej przychówek — pierwszą w swojej kategorii.

Gniada klacz As Saida, chowu Króla Jbn Saouda, własność byłego ministra holenderskiego w Arabii, p. C. Adriaansa.

Trzy kobyły, przysłane przez Króla Jbn Saouda w darze Królowej Wilhelminie Holenderskiej, nie wyróżniały się typem. Nadzwyczaj pięknie prezentowała się młoda, siwa — również wysoko nagrodzona — berberyjska klacz hrabiny della Faille, przypominająca typem konie tekińskie.

Na ogół nie było wybitnych ogierów poza ogierem Rythal ze stada Lady Wentworth w Anglii (I nagroda), oraz zupełnie poprawnym siwym ogierem Akal, również hodowli angielskiej p. Hough.

W krzyżowaniach, zwłaszcza cięższych, brakowało wyraźnego typu i nie wychodziły one poza ramę przeciętną; na pewno hodowla ta przy umiejętnym kierownictwie zacznie z każdym rokiem się poprawiać.

Od siebie muszę dodać, że zapał tutejszych arabomanów, ich wielka znajomość wszystkiego, co dotyczy araba, i serdeczna gościnność pozostawiają niezatarte wrażenie.

O naszych historycznych stadach i o różnych ogierach, które bądź z Polski na Zachód, bądź też z Orientu lub Anglii do nas w minionych latach trafiały, — mówi się z Prezesem Hoyerem i z pułkownikiem Andersonem, jak o najlepszych znajomych, a obiecany przyjazd obu tych Panów w roku przyszłym do Polski będzie na pewno dalszym owocnym etapem rozwoju propagandy polskiej hodowli konia arabskiego na świecie.

Roman Potocki.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy p. p. Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty na kwartał III-ci

Wyścigi zagranicą

ANGLIA

Dziewięć trzylatków pobitych w Derby przez Blue Peter'a odnosi zwycięstwa, podkreślając jego wartość — Tryumfy Hyperion'a i dobre dwulatki po tym ogierze — Porażka oaksistki — Scottish Union zawodzi na długim dystansie — Flyon jest jednostronnym stayerem — Cenny dwulatek po Bahram'ie od razu w pierwszym miocie — Og. od klaczy Rose of England wykazuje wielką przewagę w trzech gonitwach — Tant Mieux i Stardust — Ciężki sequence ks. Agi Khan'a — Wnioski z sezonu sprawozdawczego.

Okres od rozgrywki Derby do zakończenia pierwszego letniego meetingu w Newmarket, którego najważniejsze spotkania odbyły się w Ascot, dał nam szereg bardzo ciekawych rezultatów, zarówno w gonitwach koni trzyletnich jak i młodzieży. Próby trzylatków drogą pośrednią potwierdziły wartość derbisty og. Blue Peter: mianowicie **nie mniej niż 8 trzylatków, które on pokonał w Derby, odniosło zwycięstwa** i to niekiedy poważne. Dowodzi to, że Blue Peter miał w Derby do czynienia z końmi, które umieją galopować.

Fox Cub, drugi w Derby, nie ukazał się później w wyścigu. Za to **Heliopolis**, trzeci w Derby, biegał dwukrotnie i odniósł dwa poważne zwycięstwa: w Ascot syn Hyperion'a wygrał **Prince of Wales St.** (£ 2740, 2600 m), prowadząc z miejsca do miejsca i bijąc niosące o 6 kg mniej Grand Union oraz Pointis, Triguero i in. Te dwa ostatnie konie biegały w Derby. W Newmarket Heliopolis wykazuje dalszą poprawę formy. W **Princess of Wales St.** (£ 2770, 2400 m) wyprzedza niosącego o 5 kg mniej rówieśnika Comptroller'a, a zwycięzca Ascot Gold Cup—Flyon, przychodzi tu do mety przedostatni. W świetle tych rezultatów Heliopolis wyrasta do roli głównego kandydata na St. Leger, obok Blue Peter'a oczywiście.

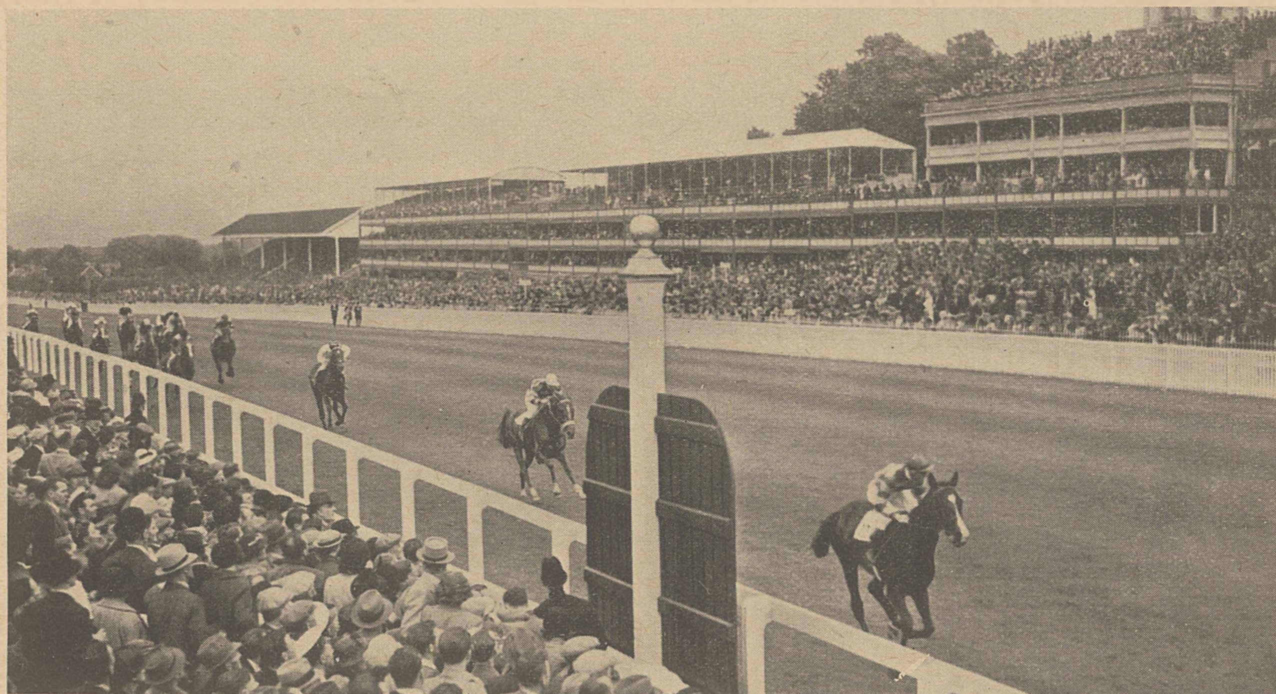
Synem Hyperion'a, podobnie jak Heliopolis, jest **Admiral's Walk;** był on drugi w 2000 Gw, a siódmy w Derby. W Ascot zwyciężył w **St. James Palace St.** (£ 3870, 1600 m), bijąc syna Blandford'a ogiera Diadoque (niósł więcej o 3 funty), dalej Dispenser'a (+ 3), Rogerstone Castle.

I znowu Syn Hyperion'a! **Hypnotist** (Hyperion i Flying Gal II po Sir Gallahad III), szósty w Derby, pokonał o 3 dł. og. Cockpit (drugi w Newmarket St.), niosącego co prawda o 5 lb. więcej — w cennym wyścigu **King Edward St.** (Ascot, £ 2725, 2400 mt — dawne Ascot Derby); trzecie miejsce w tej gonitwie zajął High Peru, także syn Hyperion'a. Sukcesy więc trzylatków po Hyperion'ie są nieprzeciętne. Jest po nim także szereg dobrych dwulatków (o czym niżej) i mały derbista wyrasta na pierwszorzędną gwiazdę w plejadzie cennych reproduktorów angielskich.

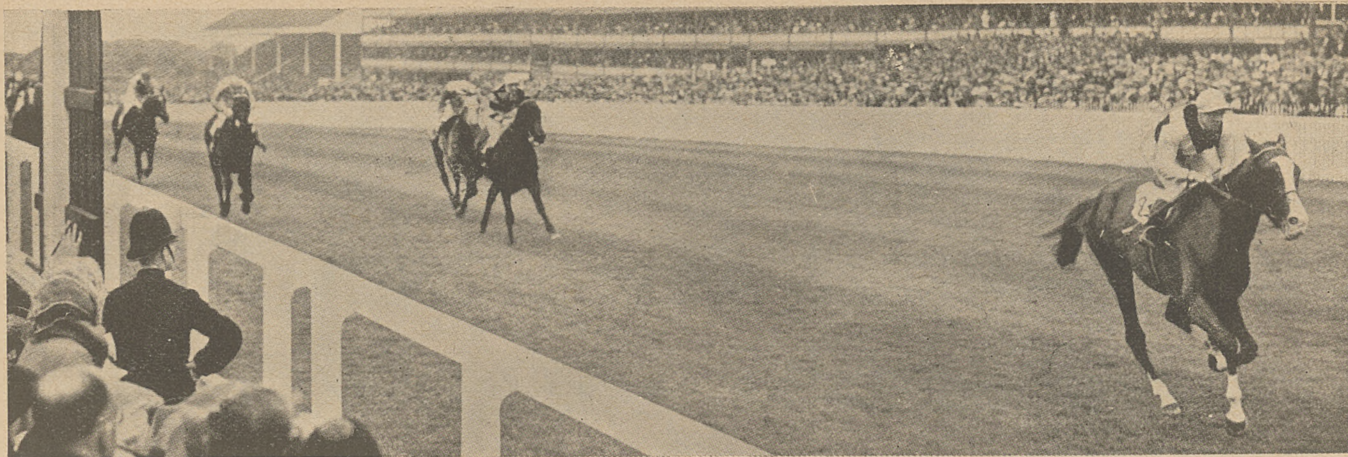
Następny uczestnik Derby (dziewiąte miejsce), który później potrafił wygrać, to **Fairstone (Newmarket St.).** Był on pierwszy w **Jersey St.** (Ascot, £ 1970, 1550 mt) przed Solar Cloud. W sprawozdaniu z Derby wspominałem o tym, jak dobrze biegał Atout Maître. Od czasu rozgrywki w Epsom koń ten poszedł znacznie naprzód i ujawnił prawdziwe uzdolnienia stayerskie w **Gold Vase** (Ascot, £ 2010): **Atout Maître** (Vatout) wygrał ten wyścig na dystansie 3200 mt od przybyłego z Francji og. Accord Parfait (Bubbles), dalej og. Auriga (Tourbillon) oraz Foxhound: pierwsze cztery miejsca w tej gonitwie zajęły konie francuskiego pochodzenia.

Uczestnik Derby (ósmy), og. **Pointis,** podobnie jak Atout Maître, jest synem Vatout. W **Hardwicke St.** (Ascot, £ 3300, 2400 mt) zwyciężył on łatwo rówieśnika og. Nord Express; w pobitym polu znalazło się trzech innych uczestników Derby: Wheatland, Casanova i Hastings. Według formy papierowej powinien był wygrać Casanova, czwarty z Derby, lecz zawiódł. Porażki doznał tu także Cillas, derbista francuski 1938 r. **Wheatland** (Trigo), dwunasty w Derby, zdobył **Sandringham Foal Pl.** w Sandown Park, Fairchance, dziesiąty w Derby, zdobył **Clarence St.,** zaś **Romeo II** wygrał niezły wyścig we Francji.

Z tego wynika, że w polu, które pobił w Derby Blue Peter, było sporo dobrych trzylatków. Często bywa, że ciężki parcours w Epsom wykańcza co słabszego trzylatka, czasem na zawsze. W rb. zaś, jak widzimy, było inaczej. Dlatego wartość Blue Peter'a została tak mocno podkreślona, zwłaszcza w Ascot, przez stylowe zwycięstwa koni, przez niego pobitych.



Atout Maître mija celownik w Gold Vase.



Ascot Gold Cup. Flyon wygrywa łatwo.

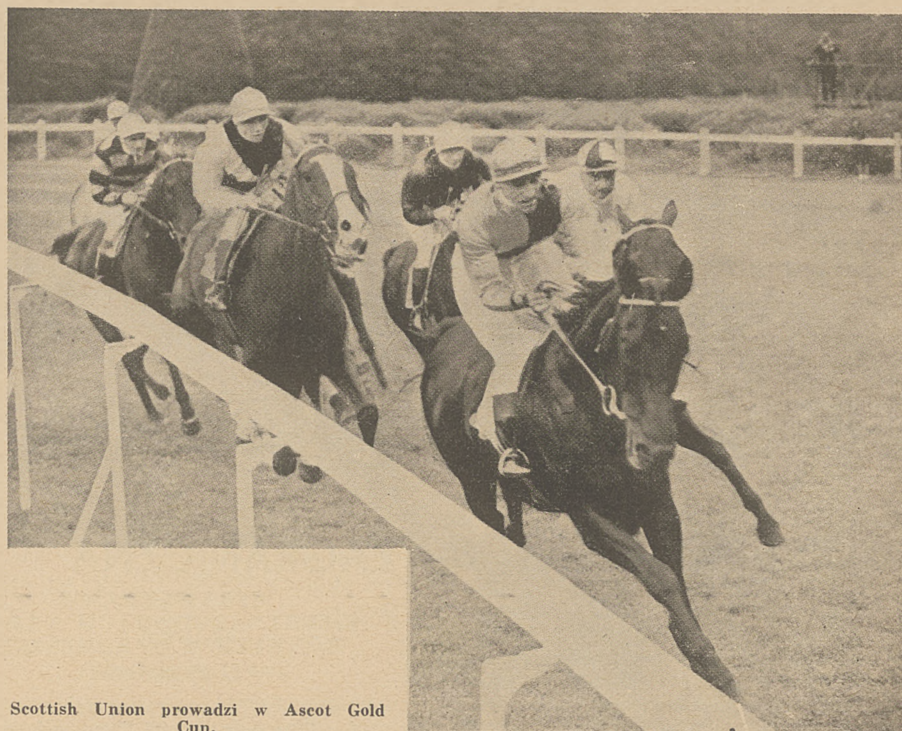
Szykuje się największa sensacja 1939 r.: zwycięzca Derby angielskiego Blue Peter i zwycięzca Derby francuskiego i Grand Prix de Paris — Pharis mają się spotkać w St. Leger w Doncaster. Zwycięzca zostanie championem.

Meeting w Ascot zawsze pełen klasowych koni i pierwszorzędnych event'ów i w tym roku dał wiele ciekawych wskazań — nie zmieszczę pobieżnego sprawozdania w bieżącym numerze. Jeśli meeting ten uwydatnił wartość derbisty Blue Peter'a, to przyniósł on dwie ciężkie porażki koni, które, jak się zdawało, zdobyły sobie już wielką sławę. Przede wszystkim zdobywczyni 1000 Gw. i Oaks'u — niezwyciężona w rb., doznała przykrej porażki w **Coronation St.** (Ascot, £ 4975). Trener był przeciwko udziałowi klaczy i opierał się na fakcie, iż zwycięzczynie Oaks'u bardzo często biegają źle na krótszym znowu dystansie, a z nadwagą. Miał rację: Galatea II nie mogła dać 3 kg rówieśnikom i choć jakiś czas trzymała się dobrze, później odpadła, mijając celownik na szóstym miejscu. Zwyciężyła córka Colombo, kl. **Olein,** bijąc francuską Canzoni, dalej pół-siostrę Scottish Union'a-Buoyant, Superbe, Infra Red. Jak wiemy kl. White Fox, druga w Oaks'ie, doznała również ciężkiej porażki we Francji. Forma klaczy nigdy nie jest tak stała, jak forma ogierów. Druga porażka w Ascot jest bardziej dotkliwa z punktu widzenia hodowlanego: oto Scottish Union, 4 l. ogier, którego na podstawie zwycięstw w r. ubiegłym, chciałem uważać za nieprzeciętnie dobrego konia i kandydata na wspaniałego ogiera, osłabił sobie pozycję i zawiódł nadzieje, przegrywając **Ascot Gold Cup** (£ 7700). Ta najważniejsza próba wytrzymałości była za ciężka dla Scottish Union'a: mimo, że potrafił on w r. ub. wygrać St. Leger, jednak na dyst. 4000 m, po tym gdy prowadził przez prawie 3500 m, na końcu zesłabł i dał się pobić dwum koniom. Zwyciężył **Flyon** (Flamingo), wyprzedzając o 5 dł. 5 let. og. Maranta, za którym dopiero o 3 dł. z tyłu przyszedł trzeci Scottish Union przed Owenstown, Magic Circle, River Prince, Frawn, Senor i Foxglove II. Czas 4 min. 28⅕ sek.

Flyon (Flamingo i Acquit po niepobitym Hurry On i Curia po Cicero i sławnej Sceptre) był najlepszym stayerem w polu. Jeśli spojrzymy na rodowód, to imiona Tracery, Persimmon, Hurry On — objaśnią nam zdolności do trzymania dystansu. Podkreślę, że rodowód Flyon'a zawiera inbreed na Persimmon'a + jeszcze raz St. Simon. Jednak jestem przekonany, że na dystansie do 2 mil. ang, — Scottish Union jest bezwzględnie wyższą klasą. Że Flyon jest tylko stayerem, a nie ma bezwzględnej klasy, świadczy choćby rezultat rozegranego w 2 tyg. później wyścigu na 2400 mt — Princess of Wales St., gdzie Flyon był przedostatni za trzylatkami, a nawet za 4 l. Challenge i Valerian III. Poprzednio, w Manchester, Flyon biegał z Maranta, lecz na innych warunkach: **Maranta** (Solario) pobił go, lecz niósł o 4 kg mniej, a dystans wynosił 2400 m (**Manchester Cup,** £ 1920).

***

Meeting w Ascot wyłonił kilka dwulatków wysokiej klasy — dotąd ich nie było widać. Wspaniały, o królewskiej sylwetce (choć trochę płaski) reproduktor Bahram, niezwyciężony na torze, zadebiutował w Ascot swoim pierwszym przychówkiem. Jego syn **Turkhan** (z kl. Theresina po Diophon), mimo, że z braku doświadczenia nie ruszył dobrze od startu, wygrał łatwo **Coventry St,** jeden z cenniejszych wyścigów dla dwulatków w Ascot (£ 2,500, 1.000 mtr), bijąc o 3 dł. og. Jindani (Rustom Pasha) oraz dobrze już wypróbowanego Denturius'a. Drugi dobry dwulatek po Bahram'ie znajduje się w stajni królewskiej: jest to klacz **Great Truth** (od Frankly po Franklin); zdobyła ona już dwa wcale dobre wyścigi: **Whitsuntide Foal St.** (Manchester, £ 650) od Tiberian'a (pół-brat Tiberius'a)



Scottish Union prowadzi w Ascot Gold Cup.

oraz **Fulbourne St.** (Newmarket, £ 770). Prosta rzecz, że wzmoże to jeszcze w najbliższym sezonie popyt na Bahram'a, który i tak zawsze ma komplet klaczy. Także Colombo zabłysnął w r. b. dwulatkiem, jak się zdaje, dużej klasy. Bezimienny syn Colombo z kl. Rose of England po Teddy, a więc pół-brat Chulmleigh'a (St. Leger), biegał w krótkich odstępach czasu trzykrotnie i tyleż razy zwyciężył. Zadebiutował w wielkim stylu w Birmingham, a drugie zwycięstwo odniósł w Ascot, w **Chesham St.** (£ 2105), rozrzucając 13 dwulatków; drugie miejsce zajął wałach po Coronach'u, trzecie 2 l. og. po Felicitation, czwarte — wcale dobry Moradabad. Również prawie dowolnie wygrał **July St.** (Newmarket, £ 1365) od og. Claudius (pierwszy przychówek Tiberius'a). Jest to więc niewątpliwie koń o nieprzeciętnej szybkości; co będzie na dłuższych dystansach — zobaczymy.

Tant Mieux (Astérus — Tantine po Solario) miał ciężką przeprawę w **New Stakes** (£ 2920, Ascot). Gdyby nie to, że Stardust zarzucił się na ostatnich metrach — Tant Mieux nie zdołałby utrzymać pierwszeństwa. W rezultacie syn Astérus'a minął celownik o łeb pierwszy. Pobity przez niego Stardust wygrał jeden wyścig przed tym spotkaniem i jeden po tym. Należy do ks. Agi Khan'a, któremu muszę tu parę słów poświęcić. Stajnia jego prześladowana była w bież. sezonie przez wyjątkowy pech. Konie z jego wspaniałych stad **przegrały 48 wyścigów** z rzędu (ładny sekwens, co?) zanim **Stardust** nie wygrał **Guernsey Stud Produce St.** (£ 1162, Birmingham). Drugi występ og. Stardust — to była nieznaczna porażka w New St. Ostatnio wygrał on znowu **Exeter St.** w Newmarket. Stardust jest synem Hyperion'a z kl. Sister Stella po Friar Marcus. Druga stawka koni po Hyperion'ie zapowiada się tak samo dobrze jak i pierwsza. Gdy w pierwszej mamy Heliopolis, Hypnotist, Casanova, Admiral's Walk — w drugiej, oprócz Stardust'a, są dobre klacze, jak Godiva i bezimienna kobyłka od Tumult.

W **British Dominion T.Y.O. Plate** (Sandown Park, £ 890) na przedzie były dwie klaczki po Hyperion'ie: pierwszą była kl. od Tumult po Tetratema, druga zaś kl. Haymaker od kl. Festuca. Inna znów córka Hyperion'a — **Godiva** (od kl. Carpet Slipper po Phalaris) pokonała Snowberry w **Stud Produce St.** w Newmarket.

W Ascot kl. **Snowberry,** córka Cameronian'a i bajecznie szybkiej w swoim czasie Myrobella'i po Tetratema, wzięła cenną nagrodę dla 2 l. klaczy **Queen Mary St.** (£ 3.500); trzecią była w tej gonitwie córka Hyperion'a i Tumult.

Ubiegły okres wyścigów z punktu widzenia hodowlanego był niezwykle ciekawy: 1) dał on zapowiedź możliwości Bahram'a — może on mieć tak samo piękną karierę stadną, jak miał wyścigową, 2) wskazał na wspaniały rozwój kariery stadnej Hyperion'a, 3) dał cenną próbkę wartości og. Colombo przez kapitalnego dwulatka od Rose of England i 3 l. Olein, 4) podkreślił w dalszym ciągu wartość Fairway'a, 5) przez Tant Mieux (wnuk), przez 2 l. og. od Rose of England (wnuk), przez Hypnotista (prawnuk), Atout Maître (wnuk), wreszcie Fulham (wnuk) — krew **wspaniałego Teddy** przemówiła wymownie.

Ponieważ nie wspomniałem dotąd o 3 l. og. **Fulham** (Astérus — Instantaneous po Hurry On) dodam, że w Ascot zdobył on **Waterford St.** (£ 2.520) od Signal Light, Southport, Comptroller, Tamsworth i tym samym przyniósł lordowi Astor'owi jedną z pierwszych nagród w bież. sezonie. Konie tego wielkiego sportsman'a i hodowcy biegały dotąd prawie tak samo niefortunie, jak ks. Aga Khan'a: dość powiedzieć, że lord Astor wygrał pierwszy wyścig po upływie 3 miesięcy od otwarcia sezonu gonitw płaskich.

Brown Jack.

KRONIKA

KRAJOWA

Jeździectwo

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK MAJORA WŁ. BOBIŃSKIEGO.

Dowiadujemy się, że mjr. Wł. Bobiński w steeplu w Wilnie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi skomplikowanego złamania nogi. Popularnemu i ogólnie cenionemu sportsmanowi składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia i życzenia jaknajszybszego powrotu do zdrowia.

ZAWODY KONNE POMORSKIEGO T-WA ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W GRUDZIĄDZU

od 6 do 10 maja 1939 r.

Nr 1. Konkurs otwarcia (dokładności). I. seria, wysok. ok. 1.10 m. st. 43. 1ż por. Tomaszewski „Feta" (150 zł), po Heryberd i Bajka, hod. K. Rojewski. 2. rtm. Bilwin Zygmunt „Eskimos" (125 zł), po Delfin i Mulatte, hod. S. Niegolewski. 3. kpt. Burniewicz „Figiel" (100 zł), po Rittersporn i Zośka, hod. W. Barszcz. 4. por. Szmigiero „Estera" (75 zł).

II. seria, wysok. ok. 1.20 m, startów 47. 1. rtm. Piniński „Błyskawica" (150 zł), po Czaprak i Gizella, hod. H. Bardt. 2. rtm. Strzałkowski „Asan" (125 zł), po Dealer i Basia, hod. St. Łochów. 3. por. Rożałowski „Burian" (100 zł), po Götterknabe i Lublinianka, hod. Andrycz. 4. por. Boratyński „Adonis" (75 zł).

III. seria, wysok. ok. 1.20 m, startów — 23. 1. por. Wołoszowski „Celebes" (150 zł), po Illuminator i Dzi Dzi, hod. M. Wodziński. 2. por. Tomaszewski „Drakon" (125 zł), po Archer i Pogoń, hod. Około-Kułak. 3. por. Tomaszewski „Bąk" (100 zł), po Schagya i Goplana, hod. B. Andrzejewski. 4. por. Rożałowski Bartek IV" (75 zł).

Nr 2. Konkurs im. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej (ciężki dokładn.), wysość ok. 1.30 m, startów — 32. 1. por. Wołoszowski „Celebes" (300 zł) i nagroda przechodnia. 2. rtm. Bilwin Zygmunt „Zagadka" (200 zł), po Armenier i N.N., hod. Wollen. 3. por. Wołoszowski „Żubr II" (150 zł), po Lumen i Mira, hod. Z. Broniewski. 4. por. Romanowski „Dziewica" (100 zł). 5. rtm. Bilwin Zygmunt „Aragwa" (75 zł).

Nr 3. Konkurs ujeżdżenia konia. Seria I., wysok. ok. 1.00 m, startów—24. 1. kpt. Mickunas „Diana" (300 zł), po Schagya X-3 i Feuse, hod. M. Kurnatowska. 2. por. Jaroszewicz „Emir IV" (200 zł), po Nonius i Tekla, hod. A. Czempiela. 3. rtm. Wiszniowski „Eldorado" (100 zł), po Illuminator i Alabarda, hod. A. Wielopolski. 4. rtm. Wiszniowski „Gaza" (50 zł). 5. por. Wołoszowski „Fair-Play" (50 zł). 6. por. Bałachowicz „Feministka" (50 zł).

(dok. n.)

ZAGRANICZNA

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW KONNYCH W BUKARESZCIE.

(Dokończenie).

W dniu 13.VI. br. rozegrany został konkurs o **Nagrodę Armii Rumuńskiej.** Przeszkód 18, wysok. około 1.50 m, szerok. 4,50. Każdy jeździec startował na 2 koniach.

I i II miejsce — rtm. Brinckmann (Niemcy) na „Wotansbruder" i „Oberst II"; — por. Weideman (Niemcy) na „Der Aar" i „Fridolin"; III miejsce — **rtm. Skulicz na „Dunkan" i „Astra VII";** IV miejsce—rtm. Komorowski na „Zbieg II" i „Bimbuś"; IX miejsce — por. Wołoszowski na „Daulis" i „Blondyna".

W dniu 15.VI. br. odbył się konkurs o „Nagrodę Ministra Obrony Narodowej" (Potęgi skoku). Przeszkód 8, wysok. 1.60 m, szerok. 5 m. Koni zapisanych 34.

I, II i III miejsce — rtm Komoroski na „Zbieg II", kpt. Zahei (Rumunia) na „Dracue-Stie", por. Weidemann (Niemcy) na „Der Aar"; VIII miejsce — por. Wołoszowski na „Bimbuś"; IX i X miejsce — podzielone pomiędzy 9 koni z 4 punktami karnymi, w skład których wschodziły: „Celebes" i „Aragwa", pod rtm. Czerniawskim, „Ares" i „Astra VII" pod rtm. Pohoreckim, „Blondyna" pod por. Wołoszowskim i „Aral II" pod rtm. Skuliczem.

W dniu 16.VI. br. rozegrano największą nagrodę sezonu — konkurs zespołowy o nagrodę **„Puchar Narodów".**

Do rozgrywki stanęło 5 zespołów.

I miejsce — Rumunia — 19 punktów, II miejsce Niemcy — 28 punktów, III miejsce — Belgia — 32 punkty. IV miejsce — Polska — 47 punktów. III miejsce indywidualne — **rtm. Pohorecki na Abdel-Krim".**

W ostatnim dniu zawodów 17.VI. br. odbył się konkurs „Pożegnalny", dla jeźdźców, którzy zajęli jedno z pierwszych

pięciu miejsc w poprzednich konkursach. Każdy jeździec startuje na 2 koniach. Przeszkód 20, wysok. ok. 1.50 m, szerok. 4,50 m.

I miejsce — kpt. Gonze (Belgia) na „Ali Baba“, II miejsce — kpt. Zahei (Rumunia) na „Dracue-Stie“, III miejsce — kpt. Zahei (Rumunia) na „Hunter“, V miejsce — **rtm. Skulicz na „Dunkan“**, VII miejsce—**por. Wołoszowski na „Blondyna“**. IX miejsce — rtm. Czerniawski na „Aragwa“, X miejsce — rtm. Pohorecki na „Astra VII“.

MIĘDZYNARODOWY WSZECHSTRONNY KONKURS KONIA WIERZCHOWEGO W TURYNIE.

W dniach od 23 do 25.VI. rb. odbył się w Turynie międzynarodowy wszechstronny konkurs konia wierzchowego przy udziale 38 zawodników z 5 państw. Wzięły udział zespoły Polski, Rumunii, Szwajcarii, Węgier, Niemiec i Włoch. Polskich koni startowało 5, ukończyło 3.

Dnia 23.VI. odbyła się próba ujeżdżenia na czworoboku, dnia 24.VI. próba wytrzymałości na dystansie 33 klm. Próba wytrzymałości była bardzo ciężka ze względu na upał, przebiegi drogami po asfalcie i szosach, bieg na przełaj bardzo poważny. Próbę ukończyło 23 konie, w tym 3 polskie: „Figlarna“, „Eskimos“ i „Arlekin“. Z 6 startujących zespołów 4 zostały zdekompletowane.

W dniu 25.VI. odbyła się ostatnia próba, przy czym wszystkie 3 konie polskie odbyły ją bezbłędnie.

W ogólnej klasyfikacji **por. Wołoszowski na „Arlekinie“** odniósł sukces, zajmując III miejsce. I miejsce — por. Dardi (Włochy), II miejsce — rtm. Stubbendorff (Niemcy). Kpt. Burniewicz na „Eskimosie“ i por. Wołoszowski na „Figlarnej“ zajęli 10 i 11 miejsce.

NIEMCY.

Statystyka wyścigów płaskich po Derby niemieckim przedstawia się następująco:

Właściciele stajen:

	Mk
Stadn. Schlenderchan	195 177
Standn. Waldfried	55 136
Stand. Zoppenbroich	50 057
Stadn. Ebbesloh	44 283
Stadn. Mydlinghoven	43 282
Gł. Stadn. Graditz	39 134
B. Behr	38 286
Bracia Rösler	35 973
Stadn. Isarland	34 103
Stadn. Erlenhof	33 323
P. Mülhens	32 812

Konie:

	Mk
3 Wehr Dich po Wallenstein	95 200
3 Octavianus po Wallenstein	42 200
3 Organdy po Arjaman	31 965
3 Sonnenorden po Oleander	18 470
3 Tatjana po Ferro	18 000
6 Walzerkönig po Graf Isolani	17 050
3 Ngorongoro po Lampos	14 708
4 Grimbart‘s Bruder po Georgios	14 375
4 Gräfin Isabella po Graf Isolani	14 085
5 Atis po Herold	13 440
5 Elritzling po Lampos	12 830
5 Blasius po Aurelius	12 450
5 Occultus po Aurelius	12 438
4 Thammo po Anakreon	12 205
3 Aldershot po Aditi	12 163
4 Einschlag po Tullus Hostilius	11 816

Reproduktory:

Wallenstein po Dark Ronald	195 131
Oleander po Prunus	122 535
Herold po Dark Ronald	97 967
Lampos po Fervor	87 892
Alchimist po Herold	66 615
Graf Isolani po Graf Ferry	55 526
Aurelius po Pergolese	51 457
Prunus po Dark Ronald	46 823
Sisyphus po Fervor	41 285
Arjaman po Herold	45 274
Graf Ferry po Fervor	45 094
Favor po Fervor	44 624
Ferro po Landgraf	40 489

Żokeje:

	Jazd.	Zwyc.
H. Zehmisch	74	17
H. Schmidt	62	16
G. Streit	36	12
M. Schmidt	60	12
A. Lommatzsch	61	12
H. Wenzel	71	12
W. Printen	58	11
J. Starosta	60	11
H. Eggers	50	10
W. Held	50	10
L. Sauer	52	10
J. Vinzenz	41	9
O. Schmidt	60	9
L. Haut	70	9

Trenerzy:

	Startów	Zwyc.
Alb. Schlaefke	95	23
A. Morawez	108	23
H. Nash	85	21
G. Arnull	55	16
K. Edler	64	16
E. Wenzel	100	15
W. Michael	87	12
H. Gohl	28	11
v. Bachmayr	36	11
Hr. Emich Solms	50	11
N. Kalff	61	11
rtm. v. Madeyski	73	11

FRANCJA

Niecodzienny wyczyn wał. Ingré.

Najwybitniejszy z francuskich skoczków doby obecnej, syn Helion‘a Ingré dokonał wyczynu, którego przed nim udało się dokonać tylko jednemu koniowi, a mianowicie w r. b. zdobył po raz drugi Grand Steeplechase de Paris.

Ingré już w roku 1937, kiedy po raz pierwszy zwyciężył w tej najcięższej we Francji próbie steepler‘ów, wybił się na czoło skoczków swej ojczyzny. W roku bieżącym, występując pod najwyższą wagą 74 kg i łatwo zwyciężając, jeszcze raz udowodnił swoje fenomenalne zdolności do skoków i wytrzymałość. Od czasu istnienia nagrody Grand Steeplechase de Paris, oprócz Ingré, tylko Dondolo odniósł podwójny tryumf, wygrywając w latach 1904 i 1908.

Ingré znajduje się w treningu u championa trenerów koni-skoczków p. J. Ginsbourga, który w ciągu ostatnich 6-ciu lat przygotował czterech zwycięzców Grand Steeplechase de Paris.

U. S. A.

W jednej z największych i najsłynniejszych na świecie hodowli pełnej krwi, w stadninie Clairborne A. B. Hancock‘a w stanie Kentucky urodziło się w 1939 roku 70 źrebiąt, w tym 41 ogierków i 29 klaczek. Po Sir Gallahad III urodziło się 11 źrebiąt, po młodym Omaha — 8, po Blenheim‘ie — 4.

ANGLIA

Meeting w Ascot.

Obrót totalizatora podczas czterodniowego meeting‘u w Ascot w r. b. wyniósł 499.752 f. st. Jest to nieco mniejsza suma, niż w 1938 roku, kiedy obrót osiągnął 548.380 f. st.

——o——

Z ostatniej statystyki żokei.

Gordon Richards	77
M. Beary	40
W. Nevett	37
E. Smith	35
A. Wragg	34
R. Perryman	28
J. Taylor	27
D. Smith	26
T. Lowrey	23
P. Beasley	21
S. Wragg	21
Cliff Richards	20
T. Weston	19
A. Richardson	19
G. Wells	18

TERMINY ROZEGRANIA WIĘKSZYCH NAGRÓD W LIPCU.

14.VII. Eclipse Stakes, Sandown Park.
16.VII. Silbernes Pferd des Führers und Reichskanzlers, Hoppegarten.
16.VII. Jubiläums-Steeplechase Węgierskiego Związku Jeździeckiego. Megyer.
23.VII. Deutscher Alpenpreis, Monachium-Riem.
23.VII. Grosser Preis von Danzig, Gdańsk-Sopoty.
23.VII. Prix Eugène Adam, Maissons-Laffite.
23.VII. Derby szwedzkie, Malmö.
30.VII. Das Braune Band von Deutschland, Monachium-Riem.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Saint-Cloud, 2 lipca.

Prix du Président de La République, 400.000 fr. — 2500 m.

1. **Genièvre**, 3 l. og. kaszt. (Bubbles — Sweet Gin), bar. E. de Rothschild, 54 kg, ż. C. Bouillon.
2. **Military**, 3 l. og. (po Fiterari), ks. Aly Khan, 54 kg, ż. A. Dupuit.
3. **Accord Parfait**, 3 l. og. (po Bubbles), bar. E. de Rothschild, 54 kg, ż. P. Villecourt.

b. m.: Canot, Goya II, Féerie, Sirtam, Pointis.

Wygrane o 1½ dł.—łeb. Czas: 2:40. Tot.: 42, 30, 42, 37:10.

Mediolan, 25 czerwca.

Premio Bimbi, 50.000 lirów — 1000 m, dla 2-latk.

1. **De-Ferrari**, og. gn. (Cavaliere d‘Arpino—Dossa Dossi), Tesio Incisa, 58 kg, ż. P. Gubbelini.
2. **Vedano**, og. (po Ortello) G. de Montel, 58 kg, ż. E. Camici.
3. **Jesolo**, og. (po Pilade), st. Montava, 58 kg, ż. S. Pacifici.

b. m.: Sangro, Ciptolo.

Wygrane o 3—4 dł. Czas: 1:1. Tot.: 17, 12, 12:10.

Neapol, 25 czerwa.

Premio Cita di Napoli, 100.000 lirów — 2.200 m.

1. **Sacrantino**, 3 l. og. kaszt. (Cranach — Scarpetta di Madonna), st. Smeraldo, 51½ kg, ż. V. Lamberti.
2. **Buonarroti**, 3 l. og. (po Navarro), st. Santa Luzia, 55 kg, ż. C. Pandolfi.
3. **Alloro**, 3 l. og. (po Felstead), st. del Soldo, 52½ kg, ż. P. Caprioli.

b. m.: Nibelungo, Gran Sasso, Acionello, Arduino d‘Ivrea.

Wygrane o szyję — 3 dł. Czas: 2:20,2. Tot. 20, 15, 18:10.

Dział hodowli półkrwi

WITOLD PRUSKI

Dzieje stada Janowskiego

Okres 1848 — 1867.

(Ciąg dalszy)

Skreśliwszy hodowlane dzieje Janowa w okresie lat 1848—1867, przejdziemy obecnie do zobrazowania jego ustroju w tym czasie oraz przeobrażeń, jakim ulegał na skutek zmiany rządów oraz wypadków politycznych.

Jak wspominaliśmy wyżej, w 1848 roku stado Janowskie wyłączone zostało z pod zarządu Komisji Spraw Wewnętrznych i oddane było pod bezpośrednią władzę Namiestnika Paskiewicza. W Warszawie utworzony został „Wydział Stada Rządowego Koni", na czele którego stanął urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku — Koniuszy Dworu August hr. Potocki z Wilanowa. Było to stanowisko honorowe — bez pensji. Biuro Dyrektora składało się z dwóch tylko urzędników: Naczelnika Kancelarii, którym przez wiele lat był „magister administracyi" Michał Welinowicz, oraz Dziennikarza-Ekspedytora — Władysława Stokowskiego. Biuro mieściło się w pałacu hr. Potockich na Krakowskim Przedmieściu obok kościoła Wizytek.

W Janowie istniał tzw. „Wydział Stadny", składał się on z 8-miu urzędników i 75 niższych funkcjonariuszów. Na czele stał Inspektor Stada — urzędnik VII klasy. Był on głównym kierownikiem stada, na jego barkach spoczywała cała praca hodowlana i gospodarcza zakładu. W omawianym okresie funkcję tę pełnił wielokrotnie wzmiankowany Filip Eberhard. Pomocnikiem i zastępcą jego z urzędu był Koniuszy Stada — urzędnik IX klasy. Stanowisko to nic było równoznaczne z dzisiejszym Koniuszym w naszych Państwowych Zakładach Chowu Koni, odpowiadało ono obecnemu Zastępcy Kierownika. Otóż w omawianym okresie Koniuszym i zastępcą Eberharda był Karol Seelig, z cennej pracy którego o ówczesnym Janowie tylokrotnie przytaczaliśmy ciekawe wyjątki.

Dla dokładniejszego zobrazowania etatów urzędniczych, a po części i danych personalnych, przytoczę tabelę stanowisk całego „Wydziału Stada Rządowego Koni", to znaczy centrali w Warszawie oraz w samym Janowie według stanu z roku 1864-go.

Poza wyszczególnionymi wyżej urzędnikami było w Janowie: 5-ciu podkoniuszych stacyjnych w XII klasie; 42 masztalerzy; 20 stadników; 7 rzemieślników; 19 funkcjonariuszów gospodarskich. Ogólna roczna suma pensji wynosiła w Warszawie i Janowie 11.765 rubli 80 kop. Na uwagę zasługuje okoliczność, że, jak z przytoczonej tabeli widzimy, jeszcze w 1864 r. nie było w służbie ani jednego Rosjanina. Napływ ich rozpoczął się dopiero w 1866 r.

Hr. August Potocki pozostawał na stanowisku Dyrektora Stada w ciągu 13 lat i w lipcu 1861 r. ustąpił, jak się zdaje na własną prośbę. Rządy jego, jak o tym już wzmiankowaliśmy, nie były dla Janowa zbyt fortunne. (Nieszczęśliwymi posunięciami zniszczył doskonały typ konia Janowskiego). Znakomity nasz hodowca Jan Ursyn Niemcewicz senior (1830—1900) ze Skoków tak scharakteryzował rządy hr. Potockiego: „Hrabia, nie będąc wielkim znawcą, powierzył cały zarząd inspektorom miejscowym, sam w szczegóły nie wnikając i zakład powoli zaczął się chylić do upadku. Nieumiejętne krzyżowanie i niefortunne kupna zagranicą koni półkrwi z nader wątpliwymi rodowodami strąciły stado z tej wyżyny, na jakiej się ono poprzednio znajdowało i pozbawiły go wszelkiego wyraźnego kierunku, wskutek czego tak wiele się wyrodziło metysów, że ich ostatnimi laty należało w ogromnych partiach brakować".*)

Po ustąpieniu hr. Potockiego, sytuacja Janowa pogorszyła się jeszcze bardziej. Przyszedł rok 1861-szy pełen zaburzeń i złych prognostyków. W Warszawie dnia 27-go lutego wojsko natarło na procesję demonstracyjną i od salw

L. p.	STANOWISKO	Urzędnik klasy	IMIĘ I NAZWISKO	Pensja roczna rb.	Data wstąpienia na służbę
			Zarząd w Warszawie:		
1	Dyrektor Stada	V	Stanisław hr. Potocki	bez pensji	6.XII.1862
2	Naczelnik Zarządu . .	VII	Michał Welinowicz	1.350	22.XI.1828
3	Kancelista	X	Władysław Stokowski	450	15.IX.1849
			Wydział Stadny w Janowie:		
4	p. o. Inspektora Stada .	VII	Karol Toliński	750	1.X.1862
5	Koniuszy Stada . . .	IX	Karol Seelig	540	1.XII.1835
6	Skarbnik	X	Antoni Tonkel	360	1.X.1842
7	Sekretarz	X	Stanisław Stokowski	270	1.V.1848
8	Bereiter	XI	Fryderyk Trippenbach	540	1.I.1824
9	Lekarz Zwierząt . . .	X	Aleksander Trippenbach	300	1.III.1856
10	Podkoniuszy-trener . .	XII	vacat	360	—
11	Lekarz	X	Wiktor Maleszewski	150	1.IV.1861

*) „Gazeta Rolnicza" 1869. Nr 14, str. 121—122.

padło 5-ciu zabitych. Pogrzeb ich stał się wielką manifestacją narodową. Wkrótce po tym nastały rządy margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. „Towarzystwo Rolnicze“, które podczas krótkotrwałego swego istnienia (1858—1861) zdołało tyle dobrego dla kraju uczynić, zostało dnia 6 kwietnia 1861 r. na zarządzenie Namiestnika, a właściwie Wielopolskiego, zamknięte. Wrzenie rewolucyjne rosło z dnia na dzień. W kościołach zbierały się tłumy i śpiewały pieśni patriotyczne, wojsko częstokroć je rozpraszało. Zawiązał się „Komitet Czerwonych“, który parł całą siłą do powstania. Reformy, wprowadzone przez Wielopolskiego, a nawet bardzo poważne ustępstwa, uzyskane przez niego od Rosji na rzecz rozszerzenia samorządu w Królestwie, nie powstrzymały żywiołowego ruchu rewolucyjnego. 3-go lipca 1862 r. dokonano zamachu na brata Cesarza Aleksandra II — Namiestnika Wielkiego Księcia Konstantego, a następnie na Wielopolskiego. Wywołało to srogie represje. Na początku 1863 r. zarządzoną została tzw. „branka“, czyli pobór rekrutów do wojska rosyjskiego. Planował Wielopolski tą drogą pozbyć się rewolucjonistów, wcielając ich do wojska, względnie zmuszając do ucieczki zagranicę. Branka ta, przeprowadzona brutalnie, stała się hasłem do powstania. Dnia 22 stycznia 1863 r. Komitet Czerwonych wezwał Naród do walki, powołując Mierosławskiego na dowódcę, a sam ogłosił się Rządem Narodowym. Powstanie stopniowo ogarnęło kraj cały.

Nie będę wdawał się w opisy walki Narodu o niepodległość, gdyż to nie należy do tematu. Kilka tych szczegółów oraz dat historycznych wprowadziłem wszakże celowo, gdyż to wyjaśni ciągłe zmiany, jakie w latach 1861—1866 miały miejsce na stanowisku Dyrektora Stada oraz w samym Janowie. W ciągu tych pięciu lat zmieniło się 4-ch Dyrektorów w centrali w Warszawie oraz 3-ch Inspektorów w Janowie.

Po ustąpieniu Augusta hr. Potockiego — pełnienie obowiązków Dyrektora powierzone zostało dnia 17 lipca 1861 roku Szambelanowi Januszowi Konradowi Rostworowskiemu. Nie był on ani hodowcą, ani fachowcem. Urodził się w 1811 r. z ojca Jana Rostworowskiego, majora 10 pułku jazdy i Izabeli z Rosengartów. Ukończył dwuletni kurs nauk administracyjnych na Uniwersytecie Warszawskim, następnie służył w Komisji Rządowej Przychodu i Skarbu, po tym był referentem Heroldii Królestwa, po tym znów urzędnikiem do poruczeń specjalnych przy Namiestniku, oraz kuratorem szpitali. Wreszcie zastępujący czasowo Namiestnika w Królestwie gen. Suchozanet wyznaczył go na Dyrektora Wydziału Stada Rządowego Koni.

Rządy jego na tym stanowisku trwały wszakże bardzo krótko, gdyż zaledwie 3 miesiące. Już 29 października 1861 roku wziął on urlop zagranicę celem leczenia oczu i wyjechał do Drezna. Ponieważ w kraju wzrastały zaburzenia, więc prosił kilkakrotnie o przedłużenie urlopu, co też uzyskiwał. Lecz, gdy po ostatecznym wygaśnięciu terminów nie wrócił, Rada Administracyjna na posiedzeniu dnia 21 listopada 1862 r. zwolniła go ze służby.

W czasie urlopu Rostworowskiego nastąpiła ponowna reorganizacja zarządu stadem. Postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 25 lutego 1862 r. „Wydział Stada Rządowego Koni“, pozostający dotąd pod bezpośrednią władzą Namiestnika, został z powrotem włączony do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, jak to miało miejsce przed rokiem 1848-ym. Ustrój jednak wewnętrzny pozostał zgrubsza ten sam: w Warszawie nadal istniało biuro centralne Dyrektora, przeniesione w 1863 r. po ustąpieniu hr. Potockiego z jego pałacu na Krakowskim Przedmieściu na Nowy Świat pod Nr 1283, a w roku 1866 na ulicę Tamkę Nr 2865. W Janowie zaś mieścił się Wydział Stadny.

Na miejsce zwolnionego ze służby J. Rostworowskiego mianowany został Dyrektorem dnia 21 listopada 1862 r. Szambelan Dworu, Referendarz Stanu Stanisław hr. Potocki z Brzeżan, brat przyrodni Augusta, a najmłodszy syn Aleksandra hr. Potockiego z Wilanowa — pierwszego Dyrektora Stad i Stacyj Stadnych w Królestwie Polskim w okresie 1816—1832. Tym sposobem był to już trzeci Dyrektor z rodziny hrabiów Potockich z Wilanowa.

Lecz i tym razem nowy Dyrektor niedługo piastował swój urząd. Już 30-go grudnia tegoż roku otrzymał urlop w sprawach familijnych do Berlina i opuścił kraj. Urlop ten znów kilkakrotnie przedłużono, lecz gdy wszystkie terminy minęły, a hrabia nie wracał — zwolniono go ze służby dnia 11-go listopada 1864 r.

Przez kilka miesięcy stanowisko Dyrektora nie było obsadzone, aż dnia 17-go marca 1865 r. mianowany został na ten urząd Zygmunt hr. Wielopolski, syn znanego męża stanu margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. Lecz i tym razem powtórzyła się sytuacja, jak i z dwoma poprzednimi dyrektorami. Zygmunt hr. Wielopolski wziął 25 sierpnia 1865 r. urlop zagranicę i nie wracał. Tymczasem ze stadem Janowskim było co raz gorzej.

W czasie powstania, a mianowicie dnia 22 stycznia 1863 r. przybyła do Janowa o godzinie 9-ej wieczorem partia zbrojnych ludzi, którzy zabrali przemocą 8 ogierów i 4 furgony skarbowe i zachęcali miejscową służbę do przyłączenia się do nich. Istotnie 34-ch masztalerzy Janowskich poszło do szeregów powstańczych. Nazajutrz wszakże powróciło 9-ciu z nich, którzy odprowadzili zabrane wozy i konie, reszta zaś nie wróciła. W kilka dni po tym, a mianowicie dnia 28 stycznia, stanęło obozem na Wygodzie na terenie stada kilkaset powstańców „zbrojnych w różnego rodzaju broń i kosy“. Po dwudniowym pobycie w zakładzie, opuścili Janów 30-go stycznia o godzinie 4-ej po południu, lecz zabrali z sobą 16 koni, w tym 2 ogiery punktowe i 14 jałowych klaczy; poza tym z kasy zakładu wzięli „listami zastawnymi“ 1.155 rub. oraz 13 pucharów, zdobytych na wyścigach w różnym czasie przez konie Janowskie: w tym jeden był złoty, przywieziony z Anglii, a zdobyty tam przez Ludlowa, oraz 12 srebrnych wygranych w Warszawie. Wreszcie powstańcy wzięli dużo siodeł, uprzęży i różnych rekwizytów stajennych jak: uzdy, kantary, dery i t. p. Ogółem w różnym czasie zabrali powstańcy w Janowie 35 koni, z których następnie odnaleziono i odebrano 23, a 12 zginęło na zawsze.

(D. c. n.)

Koń na Kurpiach

Mierzyn polski od wielu już lat stanowi temat zainteresowania wielu hodowców.

Przed wojną przeprowadzają badania nad konikiem biłgorajskim pp.: inż. Grabowski i Szuch. Od roku 1923 prowadzi badania nad tymże koniem prof. dr Vetulani. Od r. 1925 konia huculskiego otacza opieką powstały „Związek Hodowców Koni rasy huculskiej“. Wreszcie w ostatnich czasach „Związek Wileńsko-Nowogródzki Hodowców Koni“ zajmuje się energicznie hodowlą mierzynów, wyznaczając dla tej hodowli północny podokręg swego terenu (Tygod. Roln. z dn. 15.II.1939r.).

Sprawa hodowli mierzyna polskiego wydaje się być dojrzałą i wkracza na realne tory.

Wykazywanie bezcennych zalet naszego konika byłoby wybijaniem drzwi otwartych, to też sprawę tę pomijam. Pragnę tylko dla całokształtu obrazu do wyżej podanych ośrodków hodowli naszych małych koników, jak Biłgoraj,

północ Wileńszczyzny i Hucuły dorzucić nieco danych z terenu najmniej może znanego, tym nie mniej posiadającego jeszcze doskonały materiał konika — terenem tym są Kurpie.

Kurpie stanowią północno-wschodnią część woj. Warszawskiego z powiatami: Przasnyskim, Makowskim, Ostrołęckim. Głównym ośrodkiem koni kurpiowskich są okolice miasteczek: Krasnosielec, Baranowo, Myszyniec, Kolno oraz wielka kurpiowska wieś Jednorożec. Gleba w powyższej okolicy jest na ogół dość biedna, piaszczysta, bogactwem jedynie są doskonałe łąki nad rzeką Orzycem, które, dzięki staraniom władz miejscowych i przeprowadzonej na dużą skalę melioracji, są dziś bardzo wartościowe dla hodowli. Ludność kurpiowska na ogół biedna, od szeregu lat hoduje swego małego, lecz stalowej wytrzymałości konika. Do konika tego, wskutek odległości od kulturalniejszych okolic oraz niezamożności ludności, nie miały dostępu żadne krzyżówki z końmi obcymi i to jest powodem, dla którego ten prymitywny konik przetrwał do dziś dnia.

Odporność na nędzne utrzymanie, pożywienie, wreszcie pomieszczenie u konia kurpiowskiego jest fenomenalna, wytrzymałość zaś w pracy niesłychana.

Z ramienia Warszawskiego Związku Hodowców Koni przeprowadzono w roku ubiegłym na Kurpiach rejestrację klaczy mierzynek. Ogółem przejrzano 92 klacze, z których 25 udzielono premii hodowlanych, z kwot wyasygnowanych na ten cel przez Ministerstwo Roln. i R. R. Pomiary tych klaczy wahają się: wzrost miarą stojącą 135—142 cm, obwód klatki piersiowej 160—171 cm., obwód nadpęcia 17—19 cm. Maść przeważnie gniada, lub bułana z czarną pręgą, odmian najczęściej nie ma.

Hodowcy, otrzymujący premię na klacze podpisują zobowiązanie używania ich do hodowli co najmniej lat trzy i pokrywania wskazanymi ogierami.

Staraniem Związku Warszawskiego na terenie pow. Przasnyskiego powstała pepiniera mierzynów kurpiowskich, składająca się z 8 klaczy i ogiera. Zadaniem jej jest produkowanie materiału hodowlanego dla miejscowej drobnej hodowli. Jak widzimy więc powstają samorzutne u nas w państwie 4 ośrodki hodowli koników-mierzynów. Każdy z tych ośrodków ma pewne odmienne metody działania, zależnie od miejscowych warunków, lecz cel ich pracy jest wspólny: nie dopuścić do zaginięcia rodzimego konika, przeciwnie ulepszyć go i szukać w nim wyjściowego materiału dla naszego Polskiego Konia.

Szaloną trudność, jaką się napotyka przy hodowli mierzynów przedstawia wyszukanie odpowiednich ogierów i w tym celu nieodzowny jest kontakt pomiędzy sobą jednostek organizacyjnych, zajmujących się tą hodowlą. Kontakt ten wskazany jest jeszcze pod innym względem. Hodowla mierzynów jest dziś w fazie eksperymentów, wyniki których mają doniosłe znaczenie. Wzajemne więc zapoznanie zainteresowanych z wynikami swych prac jest rzeczą kapitalnej wagi. Czynniki kierownicze, tak rolnicze jak wojskowe, do hodowli mierzynów przykładają wielkie znaczenie i gorąco do niej zachęcają, czego dowodem choćby przemówienia pp.: gen. Dembińskiego i naczelnika Pruskiego na zebraniu w Wilnie w dn. 27.I.1939 (Tyg. Roln. Nr 7—8 z dn. 15.II.39), oraz premie udzielane przez Ministerstwo Roln. i R. R. na cele hodowli mierzynów. W rękach hodowców i odnośnych organizacji hodowlanych leżą dalsze losy hodowli mierzynów, której zaniedbanie i zlekceważenie byłoby pominięciem jednego z czynników obronności państwa.

Zdaniem moim, wskazany byłby Zjazd hodowców, interesujących się hodowlą mierzynów, poświęcony przepracowaniu tego zagadnienia.

Inicjatywa Zjazdu winna wyjść od Związku centralnego, jakim jest Związek Warszawski.

W dniu 15 czerwca 1939 r. z inicjatywy Przasnyskiego Koła Hodowców Koni odbył się w Kurpiowskiej wsi Jednorożec pokaz, połączony z premiowaniem klaczy mierzynów. Na pokaz doprowadzono ogółem 93 klacze, z czego 23 były to klacze już premiowane w roku zeszłym premiami uwarunkowanymi odnośnymi rygorami.

Właściciele 6 z tych klaczy warunków nie dopełnili i tym premie zostały wstrzymane, pozostali zaś otrzymali obecnie drugą ratę premii.

Z pozostałych 70 klaczy wyróżniono 30, które podzielono na 2 kategorie: 15 lepszym klaczom przyznano premie 30 złotowe, pozostałym zaś 15 premie w wysokości 10 zł.

W chwili obecnej posiadamy na Kurpiach już przeszło 50 zupełnie dobrych i typowych klaczy ujętych w ewidencję, oraz 2 ogiery mierzyny, jednego uznanego przez Komisję i premiowanego, pochodzenia miejscowego, drugiego zaś kupionego na warunkach subwencyjnych, sprowadzonego z woj. Białostockiego. Przede wszystkim zaś posiadamy już hodowców, którym otworzono oczy na ich cenny materiał, jaki przedstawiają miejscowe konie-mierzyny, dotychczas całkowicie lekceważone.

Rozpoczęta przed rokiem praca dała rezultaty pozytywne. Gleba pod pracę hodowlaną została przygotowana przez uświadomienie ludności, obecnie przystępujemy do rzetelnej pracy hodowlanej nad koniem kurpiowskim z najgłębszym przeświadczeniem o celowości naszej akcji.

Pokaz w Jednorożcu zaszczycili swoją obecnością pp.: radca Min. Roln. i R. R. p. inż. Żaboklicki, dyr. P.S.O. Łąck p. Goście, dyr. Warsz. Izby Roln. p. Dzięciołowski, wice-dyr. inż. J. Lewandowdski, prezes Związku Hod. Koni przy W. I. R. p. J. Bojanowski i vice-prezes p. J. Cielecki. Obecność ich w znacznym stopniu podniosła powagę zapoczątkowanej pracy nad kurpiowskim mierzynem.

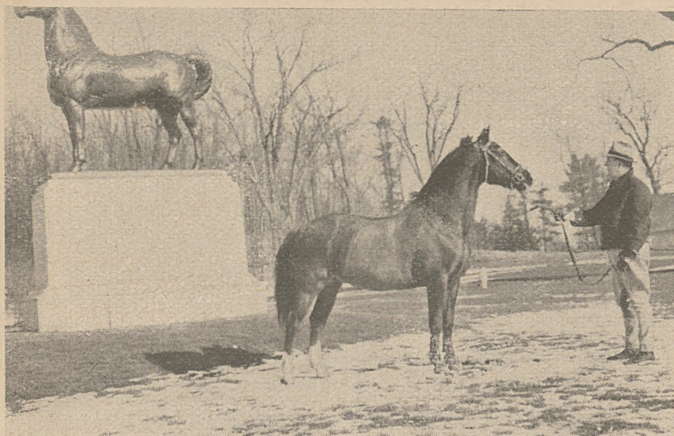
Przemówienie do hodowców, wyjaśniające wartości miejscowego konia i znaczenie pracy nad jego podniesieniem wygłosił niżej podpisany. **T. Brochocki.**

Jeszcze o rasie Morgan'a

Po przeczytaniu bardzo ciekawej relacji p. A. Jechalskiego o „Morganach“, nazywanych w Ameryce „Endurence Horses“ (konie wytrzymałości), odniosłem wrażenie, że ta wspaniała rasa zasługuje na to, by charakterystykę jej i jej historię omówić jeszcze szerzej, i że dodanie pewnej wiązki szczegółów, dotyczących różnych faz jej rozwoju i wyczynów najwybitniejszych jednostek doń należących, będzie ciekawym.

Od 1919 do 1926 roku, Departament rolnictwa urządzał 300-o milowe raid‘y; 5 dni po 60 mil dziennie. Nagrody mogły otrzymać tylko te konie, które ukończyły próbę zdrowe i w dobrej kondycji. Castor, Morgan należący do generała Fates, brał w niej udział w latach 1919 i 1920, a w 1921 r. ją wygrał. Drugi Morgan Gladstone, tegoż właściciela, przyszedł drugim w roku 1921, a pierwszym w r. 1922.

Cytuję ten przykład, ponieważ stanowi on dowód tego, jak w Ameryce cenią praktyczną wartość konia, czyli jego zdatność do pracy. Co roku Morgany figurują na lepszych miejscach, na licznych raid‘ach dystansowych odbywanych w tym kraju; ale tam istnieje jeszcze inne kryterium dla oceny wartości konia wierzchowego; mianowicie wzgląd na jego temperament, nadający się w lepszym lub gorszym stopniu do roboty przy bydle rogatym (Cow Sens). Ta robota jest dwojakiej natury. Pierwsza t. zw. „Corraling“ od słowa corral, (zagon bydła) polega na tym, żeby wielkie, nieraz tysiączne stada bydła utrzymać na pastwisku, nie dając pojedyńczym sztukom oddalić się. Trzeba całymi



Typowy ogier rasy Morgan.

dniami galopować, okrążając stado i nawracając byczki, lub krowy, odbiegające w niepożądanym kierunku. Druga — „Roping“, od słowa the rope (sznurek), to sztuka zarzucania lasso, którą wykonuje cowboy przy współdziałaniu konia; na to żeby ująć byka, któremu zarzucono lasso, trzeba aby koń w galopie szybko się osadził i zaczął biec w zmienionym kierunku, zaciskając pętlę lassa na szyi złapanego zwierzęcia, a gdy zduszone upadnie, zdołał powrócić dostatecznie szybko, aby jeździec miał czas zeskoczyć i skrępować nogi byka.

W Ameryce ocena koni wierzchowych, pod tym specjalnym kątem widzenia, jest dość powszechna. Wyrażenie „A top cow-horse“ (szczytowy koń do krów) znajduje się pod portretem, albo przy opisie zalet każdego wybitnego reproduktora rasy Morgan. Oznacza ono sumę pewnych zalet, wytrzymałości, zwinności, odwagi, spokojnego temperamentu.

To co jest pewnym o pochodzeniu rasy Morgan‘a i o jej protoplaście ogierze „Justin Morgan“, zostało wyczerpująco uwzględnione w artykule pana Jechalskiego. Ja zamierzam dodać kilka wiadomości o tym, jak ta rasa następnie się rozradzała i jakie wydała wyróżniające się rodziny, jakie wybitne jednostki i jakie wpływy oddziałały na stabilizację jej cech charakterystycznych.

Spośród potomstwa J. Morgan‘a dwa ogiery stały się założycielami znanych rodów: „Woodbury“ i „Sherman“. Dzieci Woodbury wkrótce zwróciły na siebie uwagę jako kłusaki rosłe i szybkie, o akcji w pięknym stylu. Kilka rodzin znanych wyścigowców od nich pochodzi.

Potomstwo Sherman‘a było nie wielkiej miary i nie odznaczało się szybkością. To są typowe „endurence horses“.

Amerykańscy badacze sądzą, że dużo przyczynił się do ulepszenia tej rasy fenomenalny „Lindsay-Arabian“, nazwany w Ameryce „The Ranger“, który był importowany ze Wschodu w 1766 r. i stanowił w Connecticut, a potem w Covent East Harford aż do 1795 r. Koń ten wywarł na hodowlę amerykańską taki wpływ jak Turkmai-Ati na niemiecką, albo Smetanka na rosyjską. Po długiej karierze stadnej, osiągnął ten rezultat, że we wszystkich ówczesnych stadach szlachetnej krwi, czołowe matki stadne były jego córkami. Historia tego konia, chociaż niewątpliwie autentyczna, wygląda na bajkę. Był on darowany przez cesarza Marokka pewnemu kapitanowi fregaty angielskiej. Ten go przewiózł do wysp wschodnio-indyjskich. Na jednej z nich był puszczony do zagrody z pali, którą przeskoczył, padając na leżące za nią belki i złamał aż trzy nogi. Odstąpiony po tym wypadku kapitanowi statku amerykańskiego, został przewieziony do Ameryki zawieszony na pasach, przy czym kości nóg szczęśliwie się zrosły. W Ameryce nabył go kapitan Lindsay z Wirginii. Koń ten miał wtedy cztery lata.

Robinson Brown zwraca uwagę na analogię, jaka zachodzi między tym epizodem a historią powstania Orłowskich kłusaków w Rosji. Arabski biały ogier „Smetanka“, połączony z klaczą duńską dał „Połkana“ o wiele większego od siebie i obdarzonego wybitnie szybkim kłusem. Było to w 1784 roku. Połkan, z klaczą holenderską, dał „Barsa“, protoplastę znakomitych kłusaków, Lebiedja, Dobrego, Lubieznago i innych. Tu i tam miało miejsce połączenie krwi arabskiej z krwią holenderską.

Jeszcze trzeci reproduktor o wyjątkowych zaletach odegrał ogromną rolę w formowaniu się rasy Morganów, takiej jaką jest dzisiaj, i z której Amerykanie są tak dumni. Był to „Black Hawk“. Duval Willams tak o nim pisze:

„Zjawił się Black Hawk. Nie sądzę, aby jakiekolwiek pochwały o nim były przesadne. Krew tego przepysznego konia została rozprowadzona po całym końskim królestwie Stanów Zjednoczonych i wszędzie wycisnęła swoje piętno. Matką jego, jak niesie podanie, była kruczo-kara kłusaczka, silna, wytrzymała, która w największym pędzie mogła ciągnąć powozik z dwoma osobami, po każdej drodze. Pochodziła z Anglii, miała piękną głowę, dość krótki krzyż, 15 hands miary“.

„Black Hawk urodził się w 1833 r. Ojcem jego był Sherman. Jako koń pełnoletni ważył 1000 funtów. Mierzył bez mała 15 hands. Piękny, lśniąco kary koń, z ładną głową, dobrze związanym krzyżem, zwięzły, muskularny, nerwowy, z elastyczną akcją, o dobrej kości, ogromnej szybkości i wytrzymałości, oraz łagodnym charakterze. W wydatnym stopniu przelewał swoje zalety na potomstwo“.

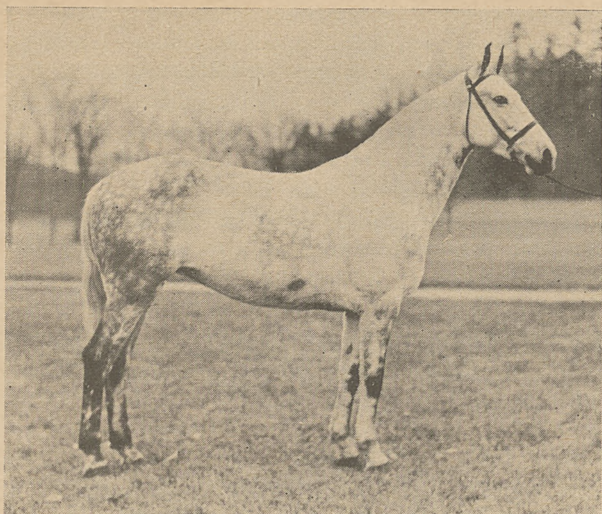
M-r Saunders wydawca Breeders Gazette, tak o nim pisał w roku 1891:

„Jeden tylko Rysdyk‘s Hambletonian prześcignął Black Hawk‘a pod względem ilości potomków standardowych kłusaków. Stud book w Bridge Port wykazuje, że Black Hawk był dopuszczony do 1773-ch klaczy, między 1844 i 1856 rokiem. Dał on 25 synów, którzy ustanowili rekordy. Z nich 4-ch, należących do klasy 2 min. 30 sek. Syn jego, Ethan Allen, został szampionem świata, z rekordem 2‘25“... Black Hawk był bez wątpienia założycielem rodziny koni najwięcej zdolnych do każdego rodzaju wysiłku i do każdego w świecie użytku“.

Potomstwo Black Hawk‘a — to dwie odmiany rasy koni. Przez Ethan Allen‘a i syna jego Daniel Lambert‘a, (dwa konie niepobite w swoim czasie), stał się on protoplastą rodziny wysokiej klasy kłusaków. (Wiadomo, że kłusaki amerykańskie dzielą się na 5 rodów: Hambletonian, Membrino, Clay, Morgan i Pillet). Morgany kłusaki — to konie dużej



og. MANSFIELD, czołowy reproduktor rasy Morgan.



Typowa klacz rasy Morgan.

miary, pokrojowo więcej zbliżone do kłusaków innych rodzin niż do Morganów wierzchowych (endurence horses), to potomkowie Woodbury'ego i także Black-Hawk'a. Ale ten sam Ethan Allen, przez swego syna Querido, którego p. Rolland Hill przewiózł do Kalifornii, stał się protoplastą licznej rodziny doskonałych koni wierzchowych, bardzo cenionych na Dalekim Zachodzie do roboty przy zgonach bydła rogatego.

Justin Morgan urodził się w 1793 a padł w 1821 roku. Jego prawnuk Ethan Allen był uznany za champion'a reproduktorów w 1867 r.

W roku 1906 dyrektor stada rządowego w Celle, p. Grabensee, delegowany na wystawę koni w St. Louis, w broszurze wydanej po powrocie, dał całkiem niepochlebną charakterystykę wystawionych tam 63-ch koni rasy Morgan, zarzucając stawce zupełny brak jednolitości, wady pokrojowe i nieprawidłowe ruchy. W końcu wyraził powątpiewanie, czy uda się tą zareklamowaną rasę ulepszyć.

Nie możemy sądzić o tym, czy ujemna ocena wystawionych koni przez p. Grabensee była uzasadniona, czy była wynikiem uprzedzenia, ale musimy stwierdzić fakt, że właśnie od tej samej epoki zaczyna się nieprzerwany do dziś dnia szereg tryumfów odnoszonych przez Morgany, we wszystkich próbach dystansowych w północnej Ameryce. Jeżeli był okres załamania się linii rozwoju w hodowli Morganów, to przyznać trzeba, że rasa ta wyszła z niego zwycięsko, dzięki sile dziedziczenia trzech niepospolitych reproduktorów, tworzących linię męską z trzech następujących po sobie pokoleń: 1-szy kary bez odmiany Black Hawk, 2-gi Ethan Allen, gniady z odmianami, 3-ci Daniel Lambert ciemno kasztanowaty, urodzony 1858 r., padł w 1889-ym, jeden z najszybszych kłusaków, urodzonych w Ameryce wszystkich czasów, który w ostatnie lata swego życia był własnością pułkownika J. Battel w Middlebury Farm.

Co roku urządzane są w Ameryce wystawy koni regionalne i państwowe, raid'y dystansowe i konkursy na robotę z lasso. Wyliczać ich nie byłoby celowym. Byłby to długi szereg nazw koni, które zdobyły nagrody. Dla przykładu tylko przytoczę opis biegu na 100 mil, urządzanego ostatnimi czasy w Woodstock (stan Vermont), według artykułu E. Waring'a, w miesięczniku „The Rider and Driver" Nr 5:

Konie podzielono na 3 klasy: Pełna krew, półkrew, wszystkie inne. Waga 175 funtów. Startowało 47 koni.

1-a przyszła „Valerie", kasztanowata klacz półkrwi Morgan, miary 15,2 hands.

2-gi Up Wey Big Boy, gniady wałach, Morgan 16 h.

3-a Sandwin, kasztanowata klacz, Morgan.

4-y Fay-El-Dine, siwy ogier, arab, miary 15 h., należący do p. Babson'a, tego, który zeszłej jesieni zakupił ogiera i cztery klacze arabskie w Polsce.

Nie kompletnym byłoby każde studium o „koniach wytrzymałości", w którymby nie znalazł należytego miejsca opis stada w Pleasant Valley, w stanie Nevada, należącego do pana Karola Cleak Ringling. Opis tej pepiniery, pióra Karola Roth'a, znajduje się w dwumiesięczniku „The Horse", ułożony w formie interwiew'u z jej właścicielem, który autorowi wyłożył cały swój program hodowli i historię jego urzeczywistnienia. Z tą hodowlą łączy się pewien epizod.

Pewien zamożny obywatel miasta Montana, C. X. Larrabee, wzbogaciwszy się na eksploatacji miejscowych kopalni, pozwolił sobie zrealizować marzenie, jakie żywił od wielu lat, o hodowaniu pięknych koni. Założył on stado w miejscowości Brock-Nook-Ranch, i sprowadził doń klacze z rodu, jaki uważał za najlepszy na świecie, t. j. Morgan'a. W pewnej chwili miał on około 200-u głów tej super-arystokracji amerykańskiej hodowli koni.

Lata mijały, pan Larrabee umarł. Wykonawcy testamentu sprzedali jego „ranch" i stado. Młody wówczas p. Ringling, który specjalnie podziwiał Morgany-Larrabee, stał się właścicielem pewnej ilości najlepszych z nich.

„Najlepsze moje konie", mówił teraz p. Ringling do swego interwiewera, „pochodzą od Larrabee-Morganów. W ciągu 16-u lat hodowałem konie, selekcjonując je na wytrzymałość. Poddawałem je próbom w różnych warunkach i wyrobiłem sobie przekonanie o tym, jakim powinien być koń idealnie wytrzymały".

„Musiał Pan nieraz słyszeć to zdanie, że koń posiadający szybkość, ma także wszystkie inne zalety. Wielu koniarzy w to wierzy, ale to nie jest prawdą. Żaden koń nie jest w stanie wykazać swą szybkość dłużej jak w przeciągu kilku minut. To co najwyżej cenię w koniu — to jego zdolność posuwać się spokojnie, jakimkolwiek chodem, na jakimkolwiek dystansie, przez dłuższy czas. Podług mnie, najwyższą cnotą konia jest jego wytrzymałość".

„Wszystkie próby robione przezemnie były skierowane do tego, aby wychować konie, któreby mogły biec godzinę po godzinie, aż do końca dnia, z podniesioną głową i nie okazując zmęczenia. Koń, który nie może tego dokonać, koń, który zmusza mnie, abym się śpieszył w środku pustyni, w moim pojęciu, jest złym koniem".

„Doświadczenia, oparte na wychowaniu rok rocznie 18-u do 30-u koni „endurence horses" pozwala mi ustalić pewne pozytywne określenie zalet koni tego typu".

„Nie należy wyróżniać niektórych zalet, jako daleko ważniejszych od innych. Idealnie wytrzymały koń jest kombinacją wszystkich zalet. Każda z nich jest ważna".

„Patrząc na konia, przede wszystkim zwracam uwagę na rysunek jego nóg. Żaden koń nie jest lepszy, niż jego nogi. Jest to twierdzenie oklepane, ale prawdziwe. Koń wytrzymały musi stać na mocnych nogach i być dobrze związanym, bez przesadnie długich piszczeli i nie nadto pochyłych pęcin. Im grubsze są jego ścięgna tym lepiej. Ja zapatruję się na konia jak na motor. Niektóre motory marnują paliwo, — niektóre konie źle asymilują pokarm. Takie nie są dobrymi, wytrzymałymi zwierzętami. Wytrzymały koń, to ten, który wyciąga z pokarmu, jaki dostaje, maksimum korzyści i może wytrzymać trud przy racjach, które byłyby niewystarczające dla konia ordynarnego... Nigdy nie widziałem wytrzymałego konia, któryby nie stawał się tłustym, pozostawiony w spoczynku".

„Stawiam jedno wymaganie, jakiego dotąd nie napotkałem, wyrażonego w druku, ale uważam je za zasadnicze, na równi z poprzednio wyrażonymi. Dotyczy ono mięśni przodu piersi, tych które są przyczepione na jednym końcu do kości piersiowej, a na drugim do łopatek.

„Koń, który ma dobre muskuły u spodu piersi, ma silne

piersi. są one niezmiernie ważne dla konia wytrzymałego, ponieważ utrzymują ¾ ciężaru konia i jeźdźca, szczególnie przy zjeżdżaniu z góry. Gdy są zmęczone to i koń staje się słabszym i zaczyna utykać. Muskuły tracą sprężystość i mięśnie łopatek odczuwają boleśnie naciskanie siodła. Wtedy koń jest skończony".

„Niektórzy znawcy utrzymują, że takie ciężkie muskuły wiążą łopatki i przeszkadzają do rozwinięcia szybkości. Przypuszczam, że to jest prawda, ale koń, o którym mówimy, nie jest wierzchowcem na pokaz, na którym jego pan jedzie 10 minut, a sędziowie w cylindrach kwalifikują jego akcję i przysądzają nagrody. Nie Panie! Nie to, jak się koń przedstawia w ruchu, ale to, czego jest zdolny dokonać w długim raid'zie, decyduje o jego wartości.

„Dotychczas mówiłem ciągle o cechach fizycznych koni. Zalety temperamentu, w moim pojęciu, są równie ważne. Najpierwszą zaletą, że tak powiem mentalną, konia wytrzymałości jest jego inteligencja. Nazywam inteligencją konia jego umiejętność dbania o siebie. Inteligentny koń będzie jadł, gdy mu jeść dadzą, będzie spał, gdy go postawią w miejscu na sen odpowiednim, słowem będzie sobie dogadzał w miarę możności i każdego dnia będzie stawał do pracy ze spokojnym i wypoczętym ciałem".

„Innym ważnym czynnikiem jest wzrost. Czytałem dowodzenie o przewadze koni małych nad dużymi, pod względem wytrzymałości. Pojęcie o wzroście jest względne. Moje doświadczenie doprowadziło mnie do przekonania, że najlepsze są jednak konie, które śmiało można nazwać dużymi. Sam jestem dużego wzrostu, jeżdżę na ciężkim siodle zwanym „Western saddle", tak że koń pode mną niesie około 220 funtów. Przypuszczam, że koń, który może nieść taką wagę z powodzeniem, musi sam być zwierzęciem nie mniejszej wagi jak 1100 f. Najlepsze moje konie są 15-ej miary i dwa do trzech cali, i ważą od 1100 do 1150 f."

„Mam jedną klacz 24-o letnią, ale tak doskonałego zdrowia, że uważam ją za bliższą ideału konia wytrzymałości, niż któregokolwiek innego z moich koni. Nazywa się „Flora Magee". Jej matka jest z rodu Larrabee-Morganów. Jest 15-ej i 2 i ½ miary, waży 1150 f., ma głęboką pierś, krótkie nogi, szeroki grzbiet i jest dobrze związaną".

„Pewnej zimy, gdy śnieg był tak obfity, że żadna jazda powozem nie była możliwą, zmuszony byłem pojechać z mojego ranch'u do Lovelocks w Nevadzie, odległego o 55 mil. Siadłem na Flora Magee. Drogę pokrywał śnieg głęboki i mokry. Byłem odziany w ciężkie futro. Wszystko składało się na to, by nam utrudnić drogę. Przebyliśmy ją jednak tam i z powrotem równo w 29 godzin. 4 godziny zatrzymałem się w Lovelocks. Czas jazdy wyniósł 55 godzin. 55 mil dwa razy — to 187 km. Po dwóch dniach Flora-Magee wróciła do normalnej kondycji i była tak zdrową jak zwykle".

Niektóre inne konie p. Ringling uzyskały także sławę krajową. Wymienimy reproduktora „War-Eagle", oryginalnego Larrabee-Morgan'a. Także „Devay". Ten pochodził ze stada Rządu Federalnego w Middlebury. Gdy p. Ringling go nabył, był już starym; pozostawił jednak 82 źrebiąt wybitnie jednolitego typu. 10 z najlepszych jego córek zostało pozostawionych w stadzie.

Obecnie czołowym reproduktorem w ranch'u jest inny Morgan; nazywa się „Revere", należący także do zarządu remontów. Jest półbratem Devay'a i wnukiem Bennington'a. Miara jego 15,2; waży 1100 funtów. P. Ringling uważa go za ogiera najlepszych form i najpiękniejszego ze wszystkich jakie zna. Revere jest znany zresztą jako idealny „cow-horse", świetnie pracuje przy robocie z lasso, wykazując doskonałą inteligencję, a pod względem wytrzymałości nie ustępuje żadnemu z najlepszych Morganów.

Fr. Kotowicz.

Rzeczy ciekawe z całego świata

pod redakcją inż. J. Grabowskiego

W czasopiśmie „La production française" znajdujemy dwa ważkie głosy, dotyczące zagadnienia końskiego, niezmiernie aktualne, wobec obecnych nastrojów politycznych.

Koń i obrona narodowa.

Towarzystwo Rolnicze Francuskie zorganizowało, z okazji swych dorocznych obrad, dwa „Dni Konia", których porządek dzienny odpowiadał troskom dnia dzisiejszego w tej dziedzinie.

P. Henryk Cournault, prezes T-wa i inicjator „Dni Konia" tak ujął racje, które przemawiają w szczególny sposób, w dobie obecnej, na rzecz konia. „Jeśli poświęciliśmy zagadnieniu końskiemu lwią część naszych obrad — to dla tego, że mobilizacja z ostatniego października otworzyła nam oczy na rolę konia. Nagle problemat konia znalazł się wśród kwestii najbardziej doniosłych, jakie obecnie wysuwa obrona narodowa i obrona rolnicza. Rolnictwo jest tu zainteresowane, jako producent koni wojskowych i jako użytkownik koni roboczych, które będzie zmuszone zastąpić, szczególnie w gospodarstwach drobnych, nazajutrz po ogłoszeniu mobilizacji.

Diagnoza jest pewna: brakuje nam i brakowałoby w razie konfliktu 80.000 — 100.000 koni. Jako zaradzenie złemu koniecznym jest powiększenie i ulepszenie produkcji. Jest to więc program, który trzeba postawić i wykonać konsekwentnie. Nie mamy pretensji wchodzić w szczegóły tego programu, — ale z pomocą specjalistów, wskazujemy czynniki polityki konstruktywnej, inspirującej współczesne konieczności hodowli koni, bez niecelowego powracania do przeszłości, której nie należy probować sztucznie przywracać do życia. Przedstawiciele armii powiedzą nam, w jakim stopniu potrzeby się zmieniły nie tylko pod względem ilości, wskutek motoryzacji często przesadnej, od której zaczyna się odwrót we Francji i za granicą, ale i pod względem jakości. Nasza produkcja końska jest nieporównanie bogata i żywotna, będzie się więc umiała przystosować do nowych okoliczności. Nasi hodowcy wszakże zwracają uwagę na przyczynę braku koni. Jak we wszystkich zagadnieniach ekonomicznych o powodzeniu decyduje rynek zbytu, tymczasem, szczególnie dla konia wierzchowego, wojsko stało się prawie jedynym odbiorcą. Odbiorca ten kupuje coraz mniej: np. 4250 koni w r. 1938, wobec 10.000 koni w r. 1931.

Zaznaczyć też trzeba, że wojsko kupuje nieregularnie i ta niestałość zakupu zniechęca hodowców. Wreszcie płaci ono mało i producent, hodując ze stratą, zarzuca swą pracę. W ten sposób dochodzi się do paradoksalnej sytuacji, że podaż zmniejsza się bardziej, niż popyt.

Wielki kryzys 1935 r., kiedy ceny koni spadły do poziomu opłakanego, spowodował sprzedaż do rzeźni wielu źrebiąt i zadał cios poważny naszej hodowli. Pomimo poprawy ekonomicznej, jaka nastąpiła, wzmożenie produkcji idzie wolno. Trzeba ją więc popierać wszelkimi środkami: unikać importowania, które godzi w hodowców, ułatwiać sprzedaż reproduktorów za granicę, które podnosi jakość hodowli, ustalić zakupy wojskowe i przede wszystkim zwiększyć je, aby zachęcić hodowców do wzmożenia hodowli i zrealizować zapasy koni, które wymagają dożywienia i doprowadzenia do kondycji.

***

Trzeba też zmienić nastawienie opinii do konia, ponieważ przeciwstawia mu się ona we wszelkich dziedzinach. Skarb zna maneż tylko jako obiekt luksusu, hygiena ska-

zuje stajnie (w mieście) na zagładę, jako urządzenie niezdrowotne, zarządy miejskie ignorują konieczność ruchu konnego, ustawodawstwo socjalne upośledza trakcję konną na rzecz trakcji mechanicznej, która nie konsumuje w czasie spoczynku. Tymczasem wszystko winno zmierzać do ułatwienia zakupu, utrzymania i użytkowania konia. Poważny krok został już zrobiony dzięki rozwojowi wiejskich i miejskich związków jeździeckich. Trzeba je jeszcze wzmagać i posługiwać się nimi do pobudzenia opinii publicznej na korzyść konia. Młodzież manifestuje już powrót do sportu konnego i szczęśliwie wyraża się to w poważnych cyfrach.

Kryzys konia ma miejsce nie tylko we Francji, przeżywa go i będzie przeżywać jeszcze wiele krajów. Francuska polityka hodowlana nie jest bez zasług i przewyższa politykę, w dziedzinie chowu koni, wielu innych krajów. Chodzi więc tylko o uzupełnienie jej przez doktrynę bardziej określoną w zakresie użytkowania konia".

Krzyk na alarm.

Armii francuskiej brakuje koni — oto tytuł wywiadu, jakiego udzielił „Paris Sport" p. Józef Faure, prezes stałej rady przewodniczących izb rolniczych.

— Armii będzie brakować koni w czasie wojny; takim jest dzisiaj stan faktyczny, co jest publiczną tajemnicą, i co nakłada obowiązki na wszystkich tych, którzy zajmują się obronnością kraju i kierują hodowlą.

Według statystyki, opublikowanej ostatnio w Journal Officiel, pogłowie koni we Francji w r. 1938 zmniejszyło się do 2.692.140 głów.

W r. 1913 wynosiło ono 3.222.280 sztuk. A więc, w samym rolnictwie ubytek wynosi ok. 550.000 koni.

Jeśli do tego dodać przerzedzenie się szeregów koni, używanych do transportów miejskich i międzymiastowych, skonstatujemy, że samo rolnictwo, ze zmniejszonym stanem posiadania w koniach, musi zaspokoić potrzeby armii. Ważnym jest wiedzieć, czy można będzie zaspokoić te wymagania i jednocześnie utrzymać produkcję rolną. A w hierarchii potrzeb wyżywienie armii i kraju wydają się stać na pierwszym planie.

W r. 1929 armia utrzymywała 72.000 koni, t. zn., że do chwili obecnej wysiłek finansowy skarbu na utrzymanie koni nie był bardzo wielki. Czy można zmienić ten stan rzeczy w obecnych okolicznościach?

— Czy to znaczy, Panie prezesie, że zdaniem pana, potrzeby armii mogłyby być przeciwstawione potrzebom rolnictwa?

— Wejrzyjmy w sytuację hodowli: Jeszcze przed paru laty hodowcy produkowali, gdyż posiadali możliwości eksportowania i ta gałęź rolnictwa kwitła, z powodu słusznej renomy ras francuskich. Następnie eksport się zmniejszył i, ponieważ Francja nie mogła pochłonąć swej produkcji koni, wskutek rozwoju motoryzacji, hodowcy zniechęcili się i stopniowo zaprzestali chować.

— Lecz, czy według Pana, nie istnieje sposób uratowania sytuacji, godząc nieco różne interesy?

— Owszem, istnieje wyjście, jeśli armia dzisiaj, biorąc pod uwagę, że trzeba 4—5 lat do wyprodukowania konia, zdecyduje się ustalić plan, np. pięcioletni, w którym sprecyzuje typy koni, jakie będzie potrzebować. Wówczas nie wątpię, że hodowcy, którzy jeszcze mają możność, odpowiedzą z gotowością na apel wojska.

— A jak pan sobie wyobraża zrealizowanie tego projektu, z punktu widzenia finansowego?

— Jeśli będzie zrobiona umowa między wojskiem i hodowcami koni, gdzie chodzi faktycznie o narzędzie wojenne, na tych samych zasadach, jak umowa o mitraliezy lub motory lotnicze, jest jasne, iż kredyty niezbędne do tych tranzakcyj muszą być związane z budżetem obrony narodowej.

Również trzeba, żeby wydatki na utrzymanie koni znajdowały się w tym samym budżecie i uważam, że byłoby bardzo celowym powierzenie pieczy Wiejskich Związków Jeździeckich nad tymi końmi, oraz ich utrzymywaniem w kondycji, za które ponosiłyby odpowiedzialność, jak również częściowo koszty ich zachowania w należytym stanie.

System ten miałby tę przewagę, że utrzymywałby w formie kawalerzystów i woźniców, zżytych z koniem, które także może byłyby powierzone ich opiece w okolicznościach już niezależnych od ich dobrej woli.

— Czy te środki wydają się Panu wystarczające, czy też jeszcze należałoby co zrobić?

— Pragnąłbym także, aby były zwiększone ceny koni remontowych — i zawsze z tych samych źródeł — ale tu jeszcze byłoby do życzenia, aby ten, u kogo się koń urodził (naisseur) otrzymywał premię hodowlaną.

KRONIKA

III KRAJOWA WYSTAWA KONI W LUBLINIE

III Krajowa Wystawa Koni w Lublinie w dn. 1—3 lipca miała przebieg bardzo pomyślny. Poziom wystawionych koni był na ogół wysoki.

Na wystawę zjechali przedstawiciele Litwy, Łotwy, Szwajcarii, Szwecji, Sowietów i Turcji. Zwiedził ją też ambasador Hiszpanii i sekretarz ambasady francuskiej.

Szczegółowe sprawozdanie z Wystawy damy w nr 21 „Jeźdźca i Hodowcy".

POMORSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONIA SZLACHETNEGO PÓŁKRWI

Pomorski Związek Hodowców Konia szlachetnego półkrwi zawiadamia swych członków, że Walne Zebranie Związku odbędzie się w środę, dnia 19 lipca 1939 r., o godzinie 17-tej w Toruniu w „Dworze Artusa".

Porządek obrad:

1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie za rok 1938/39. 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie absolutorium Zarządowi za rok 1938/39. 4) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1939/40. 5) Sprawy bieżące. 6) Wolne wnioski.

——o——

W dniach 20 i 21 lipca br. odbędzie się XII Pokaz Koni Remontowych w Toruniu na dziedzińcu koszar na Mokrem (dojazd tramwajem Nr 2).

POZNAŃSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI

Poznański Związek Hodowców Koni podaje do wiadomości, że firma J. Haładej z Warszawy, zakupywać będzie konie na eksport za granicę.

Spędy koni odbędą się:

1) w Koninie	dn. 14 lipca br. o godz.	8
2) „ Kościanie	„ 15 „ „ „	9
3) „ Koźminie	„ 17 „ „ „	8
4) „ Ostrzeszowie	„ 17 „ „ „	15

Zakupywane będą konie:

a) typu W2 mocniejszej budowy oraz AL. lżejszej budowy.

b) wzrostu 152 — 156, miara laski,

c) w wieku od 3½ do 7 lat,

d) maści ciemnej, oprócz siwej i jasnodereszowatej,

e) wałachy z tym, że 30% przewidzianej ilości mogą być klacze.

Kwalifikowanie do kupna przeprowadza komisja zagraniczna, zakup zaś uskutecznia firma J. Haładej przy współudziale przedstawiciela Związku. Ceny płacone będą w przybliżeniu od 650 do 800 zł. Należność za nabyte konie wypłacana będzie za pośrednictwem Poznańskiego Związku Hodowców Koni. Akcja zakupu została uzgodniona z miarodajnymi czynnikami zainteresowanych Ministerstw.

WYKAZ HODOWCÓW, KTÓRZY W R. 1938/39 DOSTARCZYLI OD 5 DO 10 KONI REMONTOWYCH

L. p.	Nazwisko i imię	Majątek	Powiat	Typy koni W—1	A—K	W—2	A—C	AL ALO—M	Razem
	Woj. poznańskie:								
1	Plewkiewicz Jan	Sławno	Czarnków	4		3		2	9
2	Bartsch Kurt	Bobkowice	Gostyń	4	1	1		1	7
3	Czarnecki Stanisław	Gogolewo	,,	5				3	8
4	Karłowski Stanisław	Szelejowo	,,	6	1	1		1	9
5	Potworowski Edward	Gola	,,	2	2			1	5
6	Rostworowski Stanisł.	Gębice	,,	3	—	2			5
7	Stablewski Kazimierz	Zalesie	,,	4	2	1		1	8
8	Starzeńska Izabella	Siedmiorogów	,,	5	—	1			6
9	Zieten Helena	Smolice	,,	7	1				8
10	Buchowska Cecylia	Pomarzanki	Gniezno	7		3			10
11	Galiński Teofil spad.	Łabiszynek	,,	2		3			5
12	Litwitz Rochus	Oleśnica	Chodzież	2	1	1		1	5
13	Chełkowski Józef	Śmiełów	Jarocin	8					8
14	Jaworski Zbigniew	Bogusław	,,	4		1			5
15	Zamoyski Stefan	Jedlec	,,	3	2	2		1	8
16	Baczyński Henryk	Lisiec	Koło	3		1		1	5
17	Błędowski Józef	Krzewata	,,	4		2			6
18	Dunin Antoni	Bogusławice	Koło	3	1	1			5
19	Szamowski Wacław	Mchów	,,	4		2			6
20	Zielonka Tadeusz	Mniewo	,,	4		1		1	6
21	Boreysza Jerzy	Wola Koszut.	Konin	5	1				6
22	Chrzanowski Władysław	Mieczownica	,,	10					10
23	Iwańczyk Stefan	Biskupie	,,	6		1			7
24	Kurnatowski Wojciech	Młodojewo	,,	5	1				6
25	Kwilecka Maria	Góry	,,	5					5
26	Kwilecki Mieczysław	Maliniec	,,	5		1			6
27	Lutostańska Maria	Nieborzyn	,,	3	1	1			5
28	Magielski Stanisław	Jabłonka	,,	7		1			8
29	Piekarski Henryk	Kaliska	,,	4	1	1			6
30	Pułaski Ludomił	Grzymiszew	,,	6		4			10
31	Świnarski Tadeusz	Mikorzyn	,,	5		1			6
32	Borzych Feliks	Kromolice	Krotoszyn	4		2		3	9
33	Chełkowski Michał	Rzemiechów	,,	4		2			6
34	Czarnecki Stefan	Dobrzyca	,,	1	2	3		1	7
35	Czarnecki Zygmunt	Bugaj	,,	7	1	2			10
36	Karłowski Włodzimierz	Bielawy Pogorz	,,	4	1				5
37	Laschke Paweł	Góreczki	,,	8		1			9
38	Mitschke Erika	Staniew	,,	2	2	2			6
39	Przyłuski Antoni spad.	Starkówiec	,,	3	2	1			6
40	Skoroszewska Józefa	Lutynia	,,	3	2	3		1	9
41	Bronikowski Józef	Szczypiorno	Kalisz	9		1			10
42	Chrystowski Ignacy	Tłokinia	,,	4		1			5
43	Lompa Bronisław	Dembe	,,	5	1	2		1	9
44	Czartoryski Adam	Konojad	Kościan	7		2		1	10
45	Galińska Maria	Wyskoć	,,	9					9
46	Hoffmannswaldau Fritz	Koszanowo	,,	4		2			6
47	Kęszycki Karol	Karczewo	,,	6	1	3			10
48	Lubomirska Teresa	Wielichowo	,,	7				2	9
49	Pragłowska Franciszka	Ujazd	,,	7		1			8
50	Szołdrski Jan	Gołębin Stary	,,	5					5
51	Żółtowski Jan	Czacz	,,	6					6
52	Mańkowski Władysław	Grębanin	Kępno	7					7
53	Tschuschke Kurt	Mianowice	,,	6					6
54	Chłapowski Konstanty	Mościejewo	Międzychód	3		1		1	5
55	Mycielska Zofia	Wituchowo	,,	3		3			6
56	Frezer Ludomir	Ossówiec	Mogilno	3	2				5
57	Poncet Maksymilian	Stary Tomyśl	N. Tomyśl	5					5
58	Stich Maksymilian	Turkowo	,,	3		2		1	6
59	Zw. Rodz. Żółtowskich	Urbanowo	,,	2	1	2			5
60	Brodowska Halina	Strzegowa	Ostrów	4		2		1	7
61	Lipski Jan	Lewków	,,	4		2		1	7
62	Malinowski Andrzej	Miedzianów	,,	7		1			8
63	Rolnicza Spółka	Żydowo	Oborniki	3	2	1		3	9
64	Czartoryski Roman	Konarzewo	Poznań	8		1		1	10
65	Frydrychowicz Józef	Sobota	,,	5		2		2	9
66	Unrug Antoni	Piotrowo	,,	4		1			5
67	Adamczewski Tadeusz	Konarzewo	Rawicz	4		2		1	7
68	Karłowska Janina	Piaski	,,	5				1	6
69	Doerfer Stefan	Brzustownia	Śrem	3	1			1	5
70	Mielżyński Jerzy	Drządgowo	Środa	3		2			5
71	Janiszewski Edmund	Sękowo	Szamotuły	3		2			5
72	Ledóchowska i S-ka	Lubocześnica	,,	5		2			7
73	Markowicz Tadeusz	Młodasko	,,	3		4			7

(d. c. n.)

ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI PRZY WARSZAWSKIEJ IZBIE ROLNICZEJ

Związek Hodowców Koni przy Warszawskiej Izbie Rolniczej podaje do wiadomości P.P. Hodowców co następuje:

1) Komisje Remontowe będą kwalifikowały z przedstawionych, a nie zakupionych koni remontowych te konie, które będą odpowiadały warunkom, stawianym koniom remontowym na eksport. Konie na eksport będą kwalifikowane od 3½ lat w zwyż.

W kartach kwalifikacyjnych, wydawanych przez komisje Remontowe, ważnych na okres 2-letni od daty wystawienia, będą uwidocznione: typ i ocena konia.

P.P. Hodowcy, posiadający konie remontowe wykwalifikowane do eksportu, winni we własnym interesie utrzymywać je stale w dobrym stanie, aby koń, ewentualnie, mógł być każdej chwili przedstawiony nabywcy zagranicznemu. O padnięciu, sprzedaży, chorobie należy zaraz powiadamiać Związek.

2) 4 Pułk Strzelców Konnych w Płocku zgadza się, by na czas spędu remontowego dn. 26 i 27 lipca 1939 r. doprowadzone na sprzedaż remonty korzystały ze stajen pułkowych za opłatą zł 5 od każdego wprowadzonego do stajen konia. Opłatę należy uiścić z góry wprost do kwatermistrza 4 Pułku Strzelców Konnych w Płocku. Bez opłacenia należności konie nie będą wpuszczone do stajen. Komisja Remontowa zakupywać będzie w Płocku w pierwszym rzędzie konie z woj. warszawskiego.

Konie przedstawione na spęd remontowy w Płocku winny mieć świadectwa o dokonanej maleinizacji, wystawione przez lek wet. prywatnego lub samorządowego, nie późniejsze jednak jak z przed 2 miesięcy.

3) W sprawach, tyczących się Ksiąg Stadnych Koni Półkrwi woj. Centralnych i Północno-Wschodnich przypominamy o przystosowanie się do instrukcji podanych w Jeźdźcu i Hodowcy Nr 14, str. 303, Nr 32, str. 705 z 1938 roku i Nr 16 z 1939 roku, str. 356 i 358.

POWIATOWE KOŁO HODOWCÓW KONI W DZIAŁDOWIE

Sprawozdanie z Pokazu Konia w Działdowie dn. 18.VI. 1939 r.

Dnia 18.VI. odbył się w Działdowie „Pokaz Konia", zorganizowany przez Pow. Koło Hodowców Koni. Pokaz rozdzielono na 2 części — pierwsza to właściwy „Dzień Konia", a druga — konkursy hippiczne, które datują się od czasu powstania Koła Hodow. Koni w Działdowie w dn. 1.IV.38 r.

Pokaz rozpoczęto o godz. 11 i pół w koszarach miejscowego garnizonu, gdzie do zebranych hodowców przemówił dowódca garnizonu, po czym uczestnicy wyruszyli przez miasto na plac ćwiczeń wojskowych. Pochód otwierała na koniach orkiestra 11 Pułku Ułanów Legionowych im. Marszałka Śmigłego Rydza. Za nią jechali konno cywilni zawodnicy w konkursach. Dalej posuwały się gustownie ukwiecone zaprzęgi z pojazdem Prezesa Koła na czele. Zainteresowanie Pokazem i liczny w nim udział dowiodła przeszło kilometrowa długość korowodu.

Pokaz zaszczycili swoją obecnością — Dowódca Taborów i Szef Remontu gen. bryg. St. Dembiński, Kierownik Remontu pułk. K. Wisłouch i Dowódca 11 pułku ułanów płk. Mączewski. Izbę Rolniczą i Związek Hodowców Koni reprezentował p. Inspektor Piotrowski, a miejscowe władze — p. Wicestarosta Kejna. W skład komisji sędziowskich wchodzili przedstawiciele Izby Roln. i Związku w jednej osobie, Wojska i Koła.

Nagrody za klacze z przychówkiem w kwocie 300 zł rozdzielono pomiędzy 14 małorolnych, wypłacając od 8 do 60 zł. Pierwszą nagrodę otrzymał Stan. Strużyński z Niechłonina za uszlachetnioną krwią ang. matkę i 2 dobrze odchowane konie od niej. Dyplom Uznania od W. Izby Roln. otrzymał prezes Koła inż. R. Stodolski z Gródek, a list pochwalny od W. Izby Roln. otrzymał p. J. Rudowski z Koszelew. Nagrodę za odchowanego źrebaka w wieku do 2 lat w kwocie 50 zł rozdzielono pomiędzy 3 uczestników, z których pierwszą nagrodę otrzymał J. Balcerowicz z wioski Wysoka. Prócz tego rozdzielono szereg nagród — za pielęgnację konia, a zwłaszcza kopyt, za uprzęż i pojazdy i za sprawność jazdy pojazdami.

O godz. 13 i pół zebrano nagrodzonych uczestników wraz z końmi przed trybunami, gdzie przedstawiciele komisji sędziowskich odczytali rezultaty przyznanych nagród, a Prezes Koła p. R. Stodolski wyjaśnił sprawę pielęgnacji kopyt u źrebaków, którą to czynność Koło od początku r.b. w powiecie prowadzi.

O godz. 16 rozpoczęto drugą część Pokazu — Konkursy Jazdy. Konkurs rozpoczęli podofic. 11 pułku Ułan. legion., pokazem władania białą bronią. Pierwszą nagrodę (przedmiot cenny i 75 zł) otrzymał kapral Fęcki na kl. Sylwia. Drugą — kapr. Raubo na kl. Zagadka i III — kapr. Dzierżanowski na kl. Bzura. W konkursie dla oficerów i jeźdźców cywilnych (12 przeszkód do 1,20 m. wys., 3 m. szer., tempo 375), pierwszą nagrodę (puchar przech. im. Prezesa Warsz. Izby Roln. i 100 zł) wygrał ppor. Kosakowski na kl. Czara, 2-gą — por. Rygier na kl. Cera, 3-cią por. Kappel na wł. Daktyl. W konkursie podofic. (10 przeszkód do 1,10 m .wys., 3 m. szer., tempo 350) 1-szą nagrodę otrzymał st. wachm. Jagnieża na kl. Fuga (przedmiot cenny i 60 zł), 2-gą plut. Pszczółkowski na kl Tundra i 3-cią kapr. Raubo na klaczy Sylwia. W płaskim biegu dystans 1000 mtr. 1-szą nagrodę zdobył p. Gniazdowski Kazimierz z Radzików Małych (przedmiot cenny i 60 zł).

Konkurs Oficerski II stopnia (przeszkody do 1,30 m. wysok., 4 m. szer., tempo 400). Ustanowiono 4 nagrody, a mianowicie: 1-sza — **2 let. ogier pełn. krwi ang. Kurfirst po og. Karat z kl. Najada, ofiarowany przez R. i A. małż. Stodolskich z Gródek,** 2-ga — 100 zł, 3-cia — 60 zł i 4-ta — 30 zł. Pierwszą nagrodę zdobył por. Sieklucki na wał. Cymbał, 2-gą por. Sawicki na wał. Walet, 3-cią rtm. Lewak na kl. Żmija i 4-tą rtm. Lewak na kl. Elba. Uwaga — 1-sza nagroda (og. Kurfirst) przeznaczona była dla oficera, mającego prawo nosić barwy 11 P. Uł. Leg. im. Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza z tem, że wygrywający oficer powinien wziąć udział w Militari na tym samym koniu.

W biegu płaskim dla młodzieży startowało 2 młodocianych zawodników — dyst. 600 m. 1-szą nagrodę (Ryngraf z Matką Boską) otrzymał Tadeusz Stodolski, lat 12-ście.

Na zakończenie wręczono nagrody zawodnikom, po czym zdobywcy nagród przedefilowali przed licznie zebraną publicznością. Wieczorem w salach Kasyna oficerskiego odbyła się zabawa taneczna, z której dochód przeznaczono na F.O.N.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł, z góry 45 zł, za pół roku 25 zł, kwartalnie 12 zł 50 gr, miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki od wyżej podanych sum, za wyjątkiem kwoty 45 zł.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 zł, które należy wpłacać do Administracji „Wiadomości Wyścigowych" Warszawa, Mazowiecka 16, lub na konto w P.K.O. Nr 14.164.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 m. 3. Tel. 9-25-20. Adres telegr. „Jeździec—Warszawa". Rachunek w P. K. O. Nr 6.161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1,75 gr **Nr 20**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł, ½ strony 100 zł, ⅓ strony 65 zł, ¼ strony 50 zł, 1/6 strony 40 zł, ⅛ strony 30 zł, 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 2 zł, za wiersz. lecz nie mniej niż 10 zł za całość.

Ogłoszenia płatne z góry. Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice 10 zł.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Al. Ujazdowska 39.

NACZELNY REDAKTOR I WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

642 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.

TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE

Do PP. Hodowców koni pełnej krwi i wysokiej półkrwi angielskiej

Redakcja „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej“ oraz „Polskiej księgi stadnej koni wysokiej półkrwi angielskiej“ przypomina pp. Hodowcom:

1) że termin zgłoszenia źrebiąt urodzonych w roku 1939 do wymienionych ksiąg stadnych za opłatą zł 2 — upływa dnia 31 października 1939 r.,

2) że zgłoszenia, które wpłyną pomiędzy 1-ym listopada a 31 grudnia 1939 roku, winny być opłacane po zł 10 od źrebięcia,

3) że zgłoszenia, które wpłyną po 1-ym stycznia a do 31 grudnia roku następnego po urodzeniu źrebięcia winny być opłacane po zł 25 od źrebięcia,

4) o ile w roku poprzednim nie zostały zgłoszone dane co do stanowienia klaczy lub inne dane co do klaczy, to za zgłoszenie przychówku pobierana będzie opłata w kwocie zł 10, jeżeli zgłoszenie nastąpiło do 31 października, oraz po zł 25, jeżeli zgłoszenie takie nastąpiło pomiędzy 1-ym listopada a 31 grudnia 1939 roku.

5) żadne zgłoszenie nie może być przyjęte bez dołączonego przy nim świadectwa stanowienia klaczy z roku poprzedniego, na odwrocie którego winno być stwierdzone urodzenie zrebięcia (przez Kierownika właściwego Stada Ogierów dla ogierów państwowych, przez wójta gminy dla ogierów prywatnych),

6) Redakcja zwraca uwagę pp. Hodowcom na konieczność zgłaszania bezwzględnie wszystkich danych o klaczach. Zgłoszenie o tym, że klacz została jałową, poroniła, że źrebię padło przy urodzeniu, że klacz urodziła martwe bliźnięta i t. d. wraz z datą ostatniego skoku ogiera w r. 1939 winny być dokonane obowiązkowo na przepisowych deklaracjach w terminie najpóźniej do 31 grudnia 1939 roku i przyjmowane będą bezpłatnie.

Redakcja zwraca uwagę, że nie zachowanie powyższych formalności w razie spóźnienia się ze zgłoszeniem źrebięcia, spowodować może **nie przyjęcie** zgłoszenia przychówku do księgi stadnej, a to w myśl par. 3 Zasad prowadzenia „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi ang.“ i „Polskiej księgi stadnej koni wysokiej półkrwi ang.“, gdzie czytamy:

„Koń nie zgłoszony w roku urodzenia może być zgłoszony najpóźniej dnia 31 grudnia roku następnego po urodzeniu za zwrotem dodatkowych kosztów, powstałych wskutek spóźnionego zgłoszenia i tylko w tym wypadku, **jeżeli uprzednio było zgłoszone stanowienie klaczy i data ostatniego skoku ogiera.**

7) Redakcja przypomina pp. Hodowcom, że zmiany w umaszczeniu źrebiąt, stosownie do par. 9 Zasad prowadzenia ksiąg stadnych, winny być zgłaszane najpóźniej do 31 grudnia roku następnego po roku, w którym się źrebię urodziło. Przeoczenie tego terminu może spowodować zakwestionowanie tożsamości konia do celów wyścigowych i straty materialne.

ZARZĄD

Państwowego Stada Ogierów

w Janowie Podlaskim

powiadamia pp. Hodowców tut. okręgu, że termin zwiedzania Stada został wyznaczony w roku bieżącym na wszystkie czwartki m-ca sierpnia: przed południem od godz. 9-tej do 11.30 i popołudniu od 14.30 do 18-tej.

Uprasza się o wcześniejsze powiadamianie Zarządu Stada o dokładnym dniu oraz ilości przybywających osób. Termin składania podań o przydział ogierów państwowych na okres rozpłodowy w r. 1940-tym upływa z dniem 30-go września br.

Ze względu na udział Kierownika Stada w rozpoczynających się w m-cu wrześniu licencjach ogierów prywatnych — pokazy ogierów w Stadzie w późniejszych terminach dokonywane nie będą.



Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, 10 LIPCA 1939 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	. . . .	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK	.	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU	. .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ	. .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE	. .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki od wyżej podanych sum, za wyjątkiem kwoty 45 zł.

ADRES REDAKCJI:

AL. UJAZDOWSKIE 39 m. 3. TEL. 9-25-20

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.